

dziennik
WSCHODNI

CZWARTEK 3 MARCA 2022 r.

Zdażyć z gorącą pomocą

Swietłana w poniedziałek przyjechała z Łucka. Teraz sama pomaga innym swoim rodakom, którzy w chłodzie koczują na granicy

STRONA 3

Z bunkra prosto do hotelu

Z DAŁA OD WOJNY Dzieciaków jest 33, najmłodsze ma zaledwie 10 miesięcy. Wszystkie są sierotami. We Lwowie musiały siedzieć w bunkrze, a w Janowie Podlaskim dostały czterogwiazdkowy hotel. – Najważniejsze, że dzieci są bezpieczne i nie słyszą syren – mówi Mariana Romaniak, która na Ukrainie prowadzi rodzinne domy dziecka

Ewelina Burda

Pierwsza grupa do należącego do Arche hotelu w Janowie Podlaskim dotarła we wtorek późnym wieczorem. To 33 dzieci i 6 opiekunów. Jeszcze w tym tygodniu do Zamku Biskupiego wprowadzi się kolejnych 50. podopiecznych z innych ukraińskich domów dziecka.

To taka gra

– Najmłodsze dziecko ma 10 miesięcy, najstarsi po 18 lat. To sieroty. Ta starsza młodzież wcale nie chciała wyjeżdżać ze swojego kraju, chociaż przez ostatnie dni siedzieliśmy w bunkrze i słyszeliśmy tylko wyjące syreny – opowiada Romaniak. Za chwilę wraca na Ukrainę po kolejną grupę. Ewakuuje je nie tylko do Polski, ale również do organizacji pomocowych we Włoszech.

– Ale 18-latkowie podkreślają, że skoro jest wojna, to powinni zostać i tam pomagać potrzebującym. Zdecydowaliśmy jednak, że musimy zapewnić im bezpieczeństwo. Nie wiemy też, co będzie dalej – nie ukrywa Mariana.

Ich podróż autokarem ze Lwowa trwała 12 godzin.

– Małe dzieci nie rozumieją tego, co się dzieje. Mówimy im, że to jest taka gra i uciekamy przed Putinem.

Dla wszystkich to wielki stres. W dniu wyjazdu była tylko cisza lub płacz. W Janowie dzieci są jakby weselsze. Ale przecież czytają, słuchają newsów, są na bieżąco – dodaje kierowniczka fundacji.

18-letnia Andriana ma telefon w ręce i co chwilę odświeża serwisy informacyjne. – Jestem zmęczona psychicznie i fizycznie. Mój przyjaciel został ranny, martwię się o jego życie. Modłę się za niego – opowiada. I chociaż jest już w bezpiecznym miejscu, to ulgi wcale nie czuje. – Bardziej trwogę. Chcę jak najszybciej wrócić do domu – nie ukrywa. Prosi też żeby przekazać Polakom, że Putin walczy z Ukrainą i strzela do dzieci, a rakiety celuje też w domy dziecka. Dłużej rozmawiać o tym nie umie.

Jeden dzień i łóżka gotowe

Po zakwaterowaniu w hotelowym podzamczu na uchodźców czekała kolacja. –

Zapewniamy im wyżywienie. Chcemy, by ten pobyt u nas był dla nich prozdrowotny i edukacyjny. Mamy nadzieję, że poczują się tu dobrze i odzyskają siły – mówi Grzegorz Orzełowski, dyrektor hotelu. – Gdy tylko zamieściłem informacje, że przyjadą do nas dzieci, to cała Polska zaczęła dzwonić i pytać, jak może pomóc. W jeden dzień polsko-amerykańska firma kupiła nam 40 nowych łóżeczek dla najmłodszych.

Potrzebna będzie też pomoc psychologów. – Mamy tutaj trudne dzieci, niektóre z traumami. We Lwowie intensywnie z nimi pracujemy i rozwijamy. Mamy bardzo dobre wyniki. Ważne, aby to utrzymać – tłumaczy Romaniak. Zależy jej, by podopieczni mieli wartościowo wypełniony czas. – Na pewno przydadzą się wolontariusze, którzy zechcą pracować z dziećmi. Niestety, ale większość naszych wychowawców nie chciała wyjeżdżać z Ukrainy.

Wierzmy, że wrócimy

Do dyrektora hotelu specjalisi już się zgłosili. – Mamy kilkudziesięciu chętnych tłumaczy języka, lekarzy, którzy na wezwanie przyjadą i

sprawdzą stan zdrowia dzieci. Zgłosił się też psycholog z Warszawy, którzy może pracować z nimi zdalnie.

Janowski hotel ma w sumie 200 pokoi, w tym 120 na tak zwanym podzamczu, gdzie ulokowano uchodźców. – Tam jest taka namiastka domu, enklawa podzielona na segmenty. Ale mamy też 42 hektarów terenów wokół. Można spacerować – mówi Orzełowski. Do dyspozycji dzieci będzie też basen.

Jaka będzie przyszłość dzieci? – Nawet nie chcę o tym mówić. My, Ukraińcy, wierzymy w to, że wrócimy do domu, do Lwowa – przyznaje pani Mariana. Cały czas rozmawiamy po polsku. – Jako dziecko mieszkalam z rodziną 30 kilometrów od polskiej granicy. Słuchałam radia i oglądałam polską telewizję.

Z kolei Orzełowski liczy, że pospolite ruszenie Polaków przerodzi się w coś szczególnego. – Może ten konflikt spowoduje, że my się na nowo jako naród scalimy i będziemy do wszystkich tak przyjaźnie nastawieni, jak jesteśmy teraz dla mieszkańców Ukrainy.

O nowych potrzebach dzieci zakwaterowanych w hotelu, dyrektor będzie informował na swoim Facebooku.



FOT. DSNS.GOV.UA

Ukraina w ogniu.
Duże straty
Rosjan

Ukraina wylicza, że w ciągu pierwszych dni wojny Rosja straciła więcej żołnierzy niż podczas pierwszej wojny czeczeńskiej. Sztab generalny w środę rano informował o śmierci 5300 Rosjan. Z kolei rosyjskie MON przyznało się do straty 498 żołnierzy. Cały czas atakowany jest

Kijów, Charków (na zdjęciu) i Mariupol. Rosjanie przejęli Chersoń, a burmistrz miasta Konotop otrzymał ultimatum: albo podda im miasto, albo zostanie ono zniszczone.

Ukraińska armia ostrzega przed rosyjskim desantem na wybrzeżu Morza Czarnego w pobliżu Odessy.

● FOTOREPORTAŻ – STRONA 11

Wszyscy
jesteśmy
ambasadorami

POMYSŁ – To nie jest czas na zabawę – mówi radny sejmiku województwa Arkadiusz Bratkowski (PSL). I proponuje, by w tym roku zrezygnować z gali „Ambasador Województwa Lubelskiego”, a pieniądze przekazać na pomoc uchodźcom

STRONA 2

Milion łapówek
za wieźowiec

Z SĄDU Adam M., jeden z trzech oskarżonych w sprawie głośnej prowokacji CBA w Lublinie, powinien mieć normalny proces. Sąd Okręgowy w Lublinie uznał wczoraj, że decyzja o umorzeniu postępowania w jego sprawie była przedwczesna

STRONA 3



Dzieci dotarły do zamkowego hotelu we wtorek późnym wieczorem. Wkrótce dołączy do nich kolejna 50-osobowa grupa

FOT. EWELINA BURDA

Paszport? Nie tak szybko

KOLEJKA Na „w razie czego” lub na „wszelki wypadek” – rośnie zainteresowanie wyrobieniem paszportów. Najbliższe wolne terminy są dopiero za trzy miesiące. Lubelski Urząd Wojewódzki zapewnia, że robi wszystko, by przyspieszyć obsługę

Tomasz Maciuszczak

Sygnali w tej sprawie otrzymujemy od kilku dni. – We wtorek chciałem zapisać się na wizytę. W najbliższym czasie nie było wolnych terminów. Przejrzałem kalendarz do grudnia 2023 roku i nic. Dalej już nie szukałem – mówi pan Konrad, który zgłosił się do naszej redakcji.

Podobną historię opisuje inna Czytelniczka, która chciała zarejestrować się w elektronicznym systemie jeszcze w ubiegłym tygodniu. Dopiero w godzinach popołudniowych udało jej się znaleźć kilka wolnych terminów na maj tego roku. – W lutym zarezerwałam datę na 10 maja, żeby złożyć wniosek o paszporty! Do tego dojdzie oczywiście oczekiwanie na wydanie tych dokumentów – pisze czytelniczka. I dziwi się powolnemu tempu umawiania na wizyty. – Ja nie planuję zagranicznych wakacji, po-

trzebuję tych dokumentów w razie konieczności wydośtania się z kraju z dziećmi. Wydaje mi się, że bardzo wiele osób myśli podobnie, a urzędnicy, którzy pracują za nasze podatki, powinni nam w tym pomagać – dodaje.

„W razie czego” i „na wszelki wypadek” to słowa, które słyszę od ludzi czekających w biurze paszportowym przy ul. Lubomelskiej, co wydaje się być oczywistym nawiązaniem do sytuacji za naszą wschodnią granicą. Wczoraj wczesnym popołudniem było tu około 20 osób. Nie wszyscy mają zarezerwowaną wizytę. – Powiedziano mi, że część umówionych osób nie przychodzi, zwiększono obsadę i powinienem zostać obsłużony. Czekam – mówi jeden z mężczyzn.

Wczoraj rano w urzędowym systemie pierwsze wolne terminy na wizytę wypadały na początek czerwca. Już popołudniu najwcześ-



niej można było się umówić na 17. dzień tego miesiąca.

W Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim słyszymy, że taka sytuacja trwa od tygodnia i dotyczy nie tylko

Lublina, ale też punktów paszportowych w Białej Podlaskiej, Chełmie, Zamościu, Puławach i Kraśniku.

– Zainteresowanie wydaniem paszportu w la-

tach ubiegłych w analogicznym okresie było znacznie niższe. Taka sytuacja może wynikać z nałożenia się kilku powodów, np. jednym nich może być

Wczoraj w biurze paszportowym przy ul. Lubomelskiej wczesnym popołudniem było około 20 osób

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

obecny kryzys na Ukrainie – mówi Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody lubelskiego. I dodaje, że zwiększono liczbę stanowisk do obsługi interesantów. – Poza systemem umawiania wizyt obsługiwane są osoby w sytuacjach nagłych, losowych, udokumentowanych. W takich przypadkach prosimy o kontakt telefoniczny w celu umówienia wizyty pod numerem 81 747 64 47 – dodaje Strzępka. Zapewnia też, że po złożeniu wniosku czas oczekiwania na wydanie paszportu wynosi dwa-trzy tygodnie.

To my bądźmy ambasadorami

INICJATYWA – To nie jest czas na zabawę – mówi wprost radny sejmiku województwa Arkadiusz Bratkowski (PSL). I proponuje, by w tym roku zrezygnować z organizacji gali „Ambasador Województwa Lubelskiego”, a przeznaczone na ten cel pieniądze przekazać na pomoc uchodźcom z Ukrainy. Chodzi o prawie ćwierć miliona złotych

Tomasz Maciuszczak

Tytuły „Ambasadorów” od 1999 roku przyznawane są osobom, firmom i instytucjom, które wniosły istotny wkład w promowanie województwa lubelskiego w kraju i poza jego granicami. Wśród ponad 70 laureatów znaleźli się m.in.: Budka Suflera, Krzysztof Cugowski, Beata Kozidrak, kabaret Ani Mru-Mru, były reprezentant Polski w piłce nożnej Jacek Bąk, Zakłady Azotowe w Puławach, kopalnia w Bogdance, Muzeum Zamoyskich w Kozłowie czy stadnina koni w Janowie Podlaskim.

Wręczeniu tytułów co roku towarzyszy wystawna gala. W ubiegłym roku wydarzenie w Centrum Spotkania Kultur uświetnił występ zespołu Pectus, imprezę prowadziła gwiazda publicznej telewizji Karolina Pałaczkowska, a na scenie gratulacje laureatom obok marszałka i pozostałych członków zarządu województwa (Zjednoczona Prawica) skła-



dał wicepremier Jacek Sasin (PiS).

Tegoroczna gala ma odbyć się 23 kwietnia, również w CSK. Urząd Marszałkowski planuje wydać na ten cel 244 tys. zł.

To nie czas na zabawę

Do marszałka województwa i przewodniczącego sejmiku trafił list od jednego z wojewódzkich radnych. Arkadiusz Bratkowski proponuje, by w tym roku zrezygnować z gali. Powód jest oczywisty – rosyjska agresja

Co roku wręczeniu tytułów „Ambasador Województwa Lubelskiego” towarzyszy wystawna gala. W tym roku ma kosztować około 244 tys. zł

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

w Ukrainie, gdzie od tygodnia giną cywile, a pociski spadają m.in. na osiedla.

– Naszym obowiązkiem, jako sąsiadów i jako chrześcijan, jest wyciągnięcie pomocnej ręki do niewinnych

ofiार rosyjskiego terroru – pisze radny i przekonuje, by pieniądze zarezerwowane na organizację gali przeznaczyć na pomoc uchodźcom.

– Wystawna gala, połączona z koncertami i bankietem, w obliczu ludzkich dramatów rozgrywających się tuż za naszą wschodnią granicą, byłaby wydarzeniem niestosownym

– dodaje w piśmie.

– W obecnej sytuacji każdy z mieszkańców naszego województwa, którzy tak szeroko otworzyli serca niosąc pomoc uchodźcom, jest jego ambasadorem. To nie jest czas na zabawę. Uważam, że jest to propozycja warta rozważenia. Wiem, że kilka dni temu jako sejmik przekazaliśmy pieniądze na pomoc dla Ukrainy. Ale tu liczy się każda złotówka – podkreśla w rozmowie z Dziennikiem radny Bratkowski.

Możemy wybrać ambasadorów. Ale nagrody można wręczyć skromnie, bez wielkich koncertów i bankietów. Lepiej te pieniądze przeznaczyć na pomoc uchodźcom, bo każda złotówka jest ważna.

– To świetny pomysł i zdecydowanie go popieram – komentuje Bożena Lisowska, radna Koalicji Obywatelskiej. – Nie musimy rezygnować z przyznawania tytułów ambasadora, bo moim zdaniem jest to najlepsze narzędzie promujące nasz region. Ale wyróżnienia można wręczyć podczas konferencji prasowej, media napiszą o laureatach i w obecnej sytuacji to wystarczy. To nie jest czas na bale.

Czy podobne zdanie mają władze regionu? Przewodniczący sejmiku Jerzy Szwał (PiS) przyznaje, że o liście dowiaduje się od nas i nie zna jego treści. – Każda pomoc jest wskazana. Na pewno przedyskutujemy to na forum klubu i całego sejmiku – mówi.

Rzecznik prasowy marszałka również nie był rozmowny. Przekazał nam jedynie, że jest za wcześnie na decyzję i urząd „monitoruje sytuację”. Lakonicznie do pomysłu odniósł się także odpowiedzialny za promocję regionu członek zarządu województwa Zdzisław Szwed (PiS). – Kierujemy teraz bardzo duże środki na pomoc dla Ukrainy. Nie planujemy w najbliższym okresie organizacji gali „Ambasadora” – odpisał nam w SMSie. Chcieliśmy zapytać o to, co dokładnie miał na myśli, ale nie odbierał telefonu.

W ostatni poniedziałek władze województwa poinformowały o przekazaniu 1 mln zł na pomoc uchodźcom z Ukrainy, którzy trafiają do naszego regionu. Taka sama kwota ma zostać przeznaczona na wsparcie rzeczowe, jakie trafi za naszą wschodnią granicę. Chodzi m.in. o karetki, specjalistyczną aparaturę i środki higieniczne dla szpitali w sąsiednich ukraińskich obwodach.

Milion łapówek za wieżowiec: wszyscy oskarżeni będą sądzeni

WPŁYWY I PIENIĄDZE Adam M., jeden z trzech oskarżonych w sprawie głośnej prowokacji CBA w Lublinie, powinien mieć normalny proces. Sąd Okręgowy w Lublinie uznał wczoraj, że decyzja o umorzeniu postępowania w jego sprawie była przedwczesna. 44-latek ma też zarzuty w innej sprawie – o oszustwo

Krzysztof Wiejak

To kolejna odsłona opisywanej przez nas sprawy, w której jednym z oskarżonych jest Piotr Kowalczyk (zgadza się na podawanie pełnego nazwiska), były przewodniczący Rady Miasta Lublin, obecnie deweloper i wydawca, prywatnie przyjaciel prezydenta Lublina Krzysztofa Żuka (PO).

Akcja Chryzantema

Do tej jednej z głośniejszych afer na styku biznesu oraz władzy samorządowej i państwowej ostatnich lat doszło ponad dwa lata temu. 3 grudnia 2019 w biurówcu przy Al. Racławickich zarożło się od agentów CBA. Piotr Kowalczyk, jego wspólnik Adam M. oraz pośrednik w obrocie nieruchomości Maciej Sz. zostali wyprowadzeni w kajdankach. Kilka godzin później CBA zatrzymało też Mariusza P., kuzyna ówczesnego wojewody Przemysława Czarnka (PiS).

To efekt akcji CBA o kryptonimie „Chryzantema”. Zdaniem śledczych od słowackiego inwestora (w tej roli działający pod przykryw-

ką agent CBA) za załatwienie zgody na budowę pierwszego w Lublinie drapacza chmur przy ul. Zana zatrzymani mieli zażądać miliona złotych łapówki (kwota ta miała zostać wpisana w umowę na prace projektowe). Powoływali się przy tym na wpływy w urzędzie miasta i urzędzie wojewódzkim. Doszło nawet do spotkania w gabinecie prezydenta Żuka, w którym oprócz Kowalczyka, Adama M. i Macieja Sz. uczestniczył też „inwestor”, czyli agent CBA, i dyrektorka wydziału zajmującego się wydawaniem pozwoleń na budowę (z początkiem 2022 przeszła na emeryturę, a wydawaniem tzw. WZ-ek i pozwoleń zajmował się inny wydział Ratusza).

Kto był „mózgiem operacji”?

Akt oskarżenia wpłynął do Sądu Rejonowego Lublin-Zachód w marcu 2021. Jeden z oskarżonych – Maciej Sz. – dobrowolnie poddał się karze. Pozostali trzej mieli być sądzeni w normalnym trybie. Ale w zeszłym roku sędzia Sądu Rejonowego Lublin-Zachód Tomasz

Posłuszny umorzył postępowanie w sprawie Adama M., uznając, że czyn, który mu zarzucał prokurator, nie nosił znamion przestępstwa.

Podczas wczorajszej rozprawy Sąd Okręgowy w Lublinie rozpatrywał zażalenie prokuratora na tę decyzję. Prowadzący śledztwo Norbert Kudyk z Prokuratury Okręgowej w Zamościu podkreślał, że umorzenie postępowania było przedwczesne.

– Są obszernie wyjaśnienia współoskarżonego Macieja Sz., który już został skazany za dopuszczenie się czynów wspólnie i w porozumieniu z oskarżonym Adamem M. Są obszernie zeznania świadka anonimowego, który wprost opisuje sposób zachowania Adama M. i jego rolę w przestępstwie. Miesca, daty spotkań, zachowania M., który upewniał działającego pod przykryciem agenta CBA, iż to on jest „mózgiem tej operacji, to on będzie wskazywał, kogo ma użyć i w jakim dniu, w jakim celu, kto do kogo ma pójść, aby decyzja na wybudowanie tego budynku wysokościowego została pozytywnie rozpatrzona – argumento-

wał Kudyk. Zaznaczył, że są też obszernie, wielogodzinne nagrania z podsłuchów, które wskazują na sprawstwo oskarżonego.

Z kolei pełnomocnik Adama M. mecenas Piotr Kryczka podkreślał, że nie ma żadnych dowodów na to, że jego klient miałby dostać łapówkę. – Stanowisko oskarżyciela opiera się na nadinterpretacji materiału dowodowego – przekonywał.

– Prokurator w sposób dowolny, nieuprawniony, łączy pewne fakty i okoliczności. Adam M. do samego końca, do zatrzymania, nie wiedział o żadnej korzyści majątkowej, którą miałby uzyskać w zamian za załatwienie pozwoleń na budowę.

Będzie proces

Sąd nie miał jednak wątpliwości, że 44-latek powinien być sądzony jak pozostali oskarżeni, a umorzenie postępowania wobec niego było przedwczesne. – Akt oskarżenia wskazuje na fakty i dowody, które przemawiają za istnieniem uzasadnionego podejrzenia popełnienia przez oskarżonego zarzuc-



Prokurator Norbert Kudyk zapowiada, że będzie dążył do wspólnego procesu wszystkich oskarżonych

FOT. KRZYSZTOF WIEJAK

nego mu czynu – argumentował sędzia Włodzimierz Śpiwła. – Częścią z nich są materiały niejawne, których obszerna treść i złożoność nie pozwalają na dokonanie jednoznacznej ich oceny na tym etapie postępowania.

Dlatego zdaniem sądu należy przeprowadzić normalny proces, by w ten sposób ocenić wszystkie zgromadzone w sprawie dowody.

KOLEJNY ZARZUT

To nie jedyny kłopot Adama M. Na podstawie materiałów zebranych w głównej sprawie, w lutym tego roku prokurator postawił mu też zarzut oszustwa. Do zdarzenia miało dojść w październiku 2019 roku w jednym z banków w Lublinie. – Chodzi o doprowadzenie do niekorzystnego rozporządzania mieniem jednego z banków podczas ubiegania się o kredyt konsumpcyjny na kwotę około 30 tys. zł poprzez przedstawienie nieprawdziwych dokumentów o zatrudnieniu i wynagrodzeniu. Zarzut w tej sprawie usłyszała także Agnieszka T. (prywatnie partnerka Adama M. – red.) – mówi Artur Szykuła, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Zamościu. Oboje nie przyznali się do zarzucanych czynów. Grozi im do 8 lat więzienia.

Szedł do dentysty, trafił za kratki

ZATRZYMANY 33-latek z Lublina ukrywał się przed policją w związku z czekającą na niego karą za spowodowanie śmiertelnego wypadku. Został namierzony przez operacyjnych z Lublina i zatrzymany we Wrocławiu.

Do wypadku doszło 1 września 2018 roku przy ul. Krężnickiej w Lublinie. Michał T. jechał swoim BMW w kierunku centrum. Na prostej drodze postanowił wyprze-

dzić dwa samochody. Zjechał na lewy pas, gdzie zderzył się z jadącym z przeciwną skutrem. 42-letni mężczyzna nie miał szans przeżycia w zderzeniu z autem.

Michał T. został skazany przez sąd, ale nie trafił za kratki, bo cały czas się ukrywał. Za mieszkańcem Lublina wydany został przez sąd list gończy.

Kryminalni z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie



oraz operacyjni z VII komisariatu Michał T. wpadł we Wrocławiu. Najbliższe dwa lata spędzi w więzieniu

FOT. POLICJA

riatu namierzili poszukiwanego. Z ustaleń funkcjonariuszy wynikało, mężczyzna może ukrywać się we Wrocławiu.

Policjanci ustalili, że zamierza wybrać się do dentysty. Dlatego wczoraj zapla-

nowali zatrzymanie właśnie tam.

– Mężczyzna wpadł bezpośrednio przed wejściem do gabinetu dentystycznego. Nie spodziewał się policjantów. Wprost z ulicy trafił do zakładu karnego, gdzie spędzi najbliższe dwa lata – informuje komisarz Kamil Gołębiowski, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Lublinie.

PAB

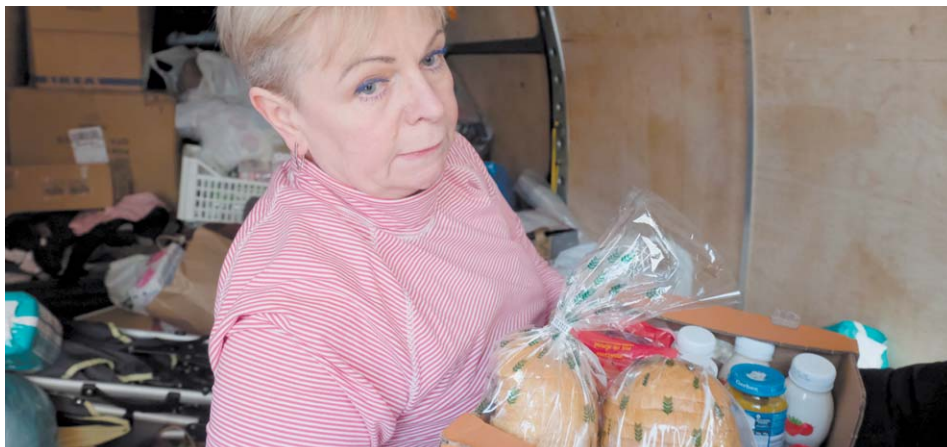
Wiozą ciepło na granicę

POMOC Na zewnątrz -7 st. C i śnieg. W takich warunkach na granicy po stronie ukraińskiej czekają nawet dwie doby. Dlatego wczoraj już po raz drugi do Krościenka wyruszył z Lublina konwój z darami, wśród których były także koksowniki.

Na placu przed parafią pw. św. Andrzeja Boboli w Lublinie stoi kilka busów. Trwa załadunek darów przyniesionych przez parafian. Jest środa popielcowa, na wieczorną mszę idą wierni, niektórzy mają przy sobie jedzenie, które zostawiają przy busie. Przy jednym z pojazdów pojawia się proboszcz ks. Mirosław Ładniak. Na chwilę odchodzi na bok, ściga sutannę, sam wchodzi

do busa i zaczyna wszystko przestawiać. Za pół godziny odjedzie stąd kolejny konwój z pomocą humanitarną do Krościenka koło Ustrzyk Dolnych. Jest tam przejście graniczne z Ukrainą położone najbardziej na południe.

– Dowiedzieliśmy się od fundacji Wielkiej Matki z Rzeszowa, że w tej chwili największy problem jest na granicy po stronie ukraińskiej, szczególnie tam, w Bieszczadach. Te osoby marzną po kilka dni w kolejkach, są nawet palone opony, żeby się ogrzać. Dlatego dostarczamy wszystkie dary na granicę, tam strona ukraińska przejmuje je od nas i jadąc wzdłuż tego 40-kilometrowego korka rozdają wszystko



to, co jest potrzebne do przetrwania dwóch dob w kolejce – mówi ksiądz.

W jednym z trzech busów, który wczoraj wyruszył z Lublina były między innymi

Świętłana, która przyjechała do Lublina z Łucka, podczas ładowania darów do busa, który pojedzie na granicę w Bieszczadach

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

koksowniki. – Można rozpałić i trochę się rozgrzać. Mamy też sporo żywności, pieluchy, mleko dla dzieci, dużo koców i termosów. Chyba to, co najpotrzeb-

niejsze – wylicza Beata Mazurek, jedna z uczestniczek wyjazdu.

– Codziennie rozlokowujemy też wielu Ukraińców w różnych domach w parafiach. Tylko wczoraj około 60 osób przewinęło się przez naszą plebanię. Karmimy i wozimy ich tam, gdzie trzeba – mówi ks. Ładniak.

Jedną z takich osób jest pani Świętłana, która w poniedziałek przyjechała do Lublina z Łucka. – Polacy zaoferowali nam mieszkanie w centrum Lublina. A teraz staram się pomagać w organizacji pomocy dla osób, które zostały po tamtej stronie – mówi pani Świętłana.

PAWEŁ BUCZKOWSKI

Przez Hrubieszów, byle dalej od wojny

WOJNA Łóżko przy łóżku. Na nich kobiety i dzieci, gdzieniegdzie nieliczni mężczyźni. Między ludźmi plecaki, walizki, tobołki. Kilkaset zdeorientowanych, zmęczonych, przerażonych osób z Ukrainy. A wokół nich Polacy: cywile i mundurowi, starsi i młodszy, którzy dniem i nocą dwoją się i troją, by życie uciekających przed wojną było choć odrobinę łatwiejsze

Anna Szewc

Ośrodek recepcyjny w Hrubieszowskim Ośrodku Sportu i Rekreacji ruszył w sobotnie popołudnie, wcześniej uruchomiono takie miejsca w Dolhobyczowie, Hrebennem i Zosinie oraz Dorohusku. Do wtorku rano przewinęło się przez niego około 2 tys. uchodźców z ogarniętej wojną Ukrainy. W szczytowym momencie na polowych łóżkach ustawionych na parkiecie hali i ponad trybunami, a także na rozkładanych na podłodze materacach, było ok. 400 osób.

Większość trafia tu na kilka godzin, czasem kilkanaście. Nikt nie zostaje dłużej niż dobę. To tylko miejsce odpoczynku albo oczekiwania na transport dalej. Znaczna część Ukraińców, którzy trafili tutaj, miała wyznaczony cel podróży. Niektórym schronienie jest organizowane dopiero teraz, gdy są już w Polsce. Nie dla wszystkich się ono znajduje.

– Przyznaję, że mieliśmy już transporty ludzi w ramach rządowej pomocy. Pojechali do zorganizowanych ośrodków dla uchodźców, bo nie mieli gdzie. Ile takich osób wyjechało? Dokąd? Nie mogę o tym mówić – zastrzega Jarosław Łukiewicz, który zarządza całością. Zarządza prawie non stop. Pierwszej doby spał 2 godziny, kolejnej 3, a z poniedziałku na wtorek, gdy ośrodek był już na dobre zorganizowany, udało mu się znaleźć 4 godziny na odpoczynek.

Na parkiecie mapa Polski

Początek nie był łatwy. Bo przecież takie miejsca dotąd nie były potrzebne, więc nikt nie wiedział, jak powinny funkcjonować.



– Ludzie napływali falami. Mówili, gdzie mają miejsca docelowe, więc postanowiłem podzielić halę tak jak podzielona jest Polska, województwami – mówi „kierownik”.

Wskazuje też na wywiezioną na ścianie „ściągawkę” czyli dwie duże mapy Polski. Jak ktoś miał jechać do Szczecina, zajmował miejsca

w lewym górnym rogu, jak na Podlasie, był u góry z przeciwnej strony, Gdańsk między nimi, Warszawa w centrum, Kraków na dole, Wrocław po prawej itd.

Ale rzeczywistość szybko zweryfikowała ten racjonalizatorski pomysł. Bo ludzi było coraz więcej i więcej, a cele ich wędrówki wykroczyły poza granice naszego kraju. – Wysyłaliśmy uchodźców i na Litwę, i do Hiszpanii, i do Włoch. Wszystkich krajów nawet nie potrafię wymienić – mówi Łukiewicz.

Opowiada, że na początku mieli przygotowanych 215 łóżek, ale okazało się, że to za mało. Więc dowieźli kolejnych 50, później jeszcze trochę. Ale bywały momenty, że trzeba było jeszcze rozkładać materace, nawet po 100. Wtedy w tym samym czasie hala musiała pomieścić do 400 osób.



Kamizelki i mikrofony

Teraz wszystko jest zorganizowane sektorami. Najdalej od wejścia są miejsca dla rodzin z niemowlętami, obok łóżek polowych stoją dziecięce łóżeczka.

Dalej są kolejne rewiry. Każdy z nich ma swojego opiekuna. To ludzie w pomarańczowych kamizelkach. Ich zadaniem jest „ogarnąć” każdego gościa. Sprawdzić czy czegoś nie potrzebuje, w razie potrzeby pomóc w zorganizowaniu transportu, pośredniczyć w rozmowach z przewoźnikami, itd.

Okrycia w tym samym kolorze noszą też tłumacze i tylko oni dostają do ręki mikrofon, bo czasem trzeba coś ogłosić, np. że właśnie jest możliwość wyjazdu albo że zgubiło się jakieś dziecko.

Osoby w żółtych kamizelkach to szeregowi wolontariusze. Mogą wchodzić w poszczególne sektory i rozmawiać, pomagać doraźnie.

Magazyn na trybunach i sektor dla kierowców

Na trybunach jest magazyn, a w nim posegregowane różne rodzaje produktów. Oddzielnie leżą ubrania, od-

dzielnie buty, oddzielnie koce i poduszki, oddzielnie jedzenie, pieluszki.

Ponad trybunami są miejsca, na których mogą odpoczywać mężczyźni. Są nieliczni, ale się zdarzają. Nie można ich wprowadzać między kobiety i dzieci.

W rogu jest sektor dla kierowców, ludzi z całej Polski, którzy zaczęli zjeżdżać do Hrubieszowa, aby wozic uchodźców tam, gdzie ci chcą dotrzeć.

– Mamy takiego pana, który wrócił tu już kolejny raz. Najpierw zawiózł ludzi pod Wrocław, choć wcale mu to nie było po drodze, teraz czeka na kolejnych – opowiada Łukiewicz.

W jednej z wnęk zorganizowano sale zabaw dla dzieci. Dzięki darom jest wypełniona pluszakami, lalkami, samochodzikami. Każdy maluch, ruszając w dalszą drogę może zabrać stąd, co tylko chce.

Za stołówką izolatka

Mniej więcej w połowie hali jest zorganizowana prowizoryczna jadalnia. Czyli stoliki, przy których kobiety wolontariuszki serwują cie-

płe posiłki. Wydają też napoje, pieczywo, słodycze, wszystko co zostało tutaj dostarczone przez ludzi nie tylko z Hrubieszowa, bo transporty z darami dojeżdżały też z dalszych rejonów Polski.

Jest też coś na kształt kawiarni: małe stoliki i krzesła. Można przy nich usiąść i na spokojnie wypić herbatę albo kawę. Taka namiastka normalności.

W pobliżu mają swój punkt obserwacyjny policjanci. Są obecni w hali bez przerwy. Bo ma być bezpiecznie.

Za ich plecami stoją parawany. – To jest nasza izolatka. Jeśli ktoś jest chory, wymaga szczególnej opieki właśnie tutaj trafia. Mieliśmy panią z autystycznym dzieckiem i pana z bardzo chorą dziewczynką. Teraz jest ten niepełnosprawny chłopak – wyjaśnia Jarosław Łukiewicz, wskazując młodego mężczyznę na wózku inwalidzkim. Mówi, że chłopak dotarł do Polski sam. Jak? Nie wiadomo. Po prostu zjawił się w Hrubieszowie. Skąd jest nie ma zresztą żadnego znaczenia.

– Teraz jest ważne, żeby znaleźć dla niego dobre miejsce, gdzie będzie miał zapewnioną opiekę nie tylko serdeczną, ale profesjonalną – tłumaczy pan Jarosław. I zdradza, że zwołał w tej sprawie „sztab kryzysowy” i wszystko jest na dobrej drodze.

Ludzie napływają falami

Kiedy opuszczamy ośrodek w HOSiR, w hali zajęta jest mniej więcej połowa miejsc, ale w korytarzu kłębi się tłum większy, niż półtorej godziny wcześniej. Przy stolikach obok drzwi wejściowych trwa rejestracja, którą przejść trzeba koniecznie. Obok stoją mężczyźni trzymając w górze kartony z nazwami miejscowości, do których zamierzają jechać. Znacznie więcej ludzi wchodzi, niż opuszcza to miejsce.

– To się odbywa falami. Zwłaszcza wieczorem i w nocy mamy największy ruch – mówi Łukiewicz.

Podbiega do niego dziewczyna w żółtej kamizelce i pyta: Dzwonią z Dolhobyczowa, mają pełno, chcą wiedzieć, czy my kogoś przyjmimy.

– Niech ich dają – odpowiada pan Jarosław. Tylko zastrzega, że jeśli w drodze są Romowie, musi o tym wiedzieć wcześniej. – Bo to nie są kilkuosobowe grupy, ale rodziny liczące nawet do 25 członków i ich musimy kłaść oddzielnie, muszą być wszyscy razem – wyjaśnia. Nie wie, czy tej doby uda mu się zrzemnąć.

Dnia 28 lutego 2022 r.
zmarł, przeżywszy 57 lat



Prof. nadzw. dr hab. n. med.

**Piotr Jarosław
MAJCHER**

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele parafialnym w Motyczu w dniu 7 marca 2022 r. (poniedziałek) o godz. 11.00, po którym nastąpi odprowadzenie Drogiego nam Zmarłego do grobu.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku i żałobie Rodzina

Trzeba zadbać o ich edukację

WSPARCIE Jesteśmy przygotowani na przyjęcie do szkół dzieci, które przyjechały do nas z Ukrainy – zapewniają władze Lublina. Miasto szykuje się już do uruchomienia oddziałów przygotowawczych. Konieczne może być też zwiększenie liczby miejsc w przedszkolach

Dominik Smaga

To, że dzieciom wywiezionym z zaatakowanej Ukrainy trzeba zorganizować miejsca w szkołach, jest oczywiste. Wynika to nawet z polskiego prawa.

– Wszystkie dzieci przebywające na terenie Polski są objęte obowiązkiem szkolnym – przyznaje Mariusz Banach, zastępca prezydenta Lublina. I nie ma tu znaczenia, czy dziecko urodziło się w Polsce, czy za granicą. – Objęcie dzieci uchodźczych edukacją, pomocą w nauce języka polskiego i wsparciem pedagogiczno-psychologicznym jest działaniem wynikającym z obowiązujących przepisów, tak jak w przypadku wszystkich innych uczniów i uczennic.

W samym Lublinie uczy się zazwyczaj około 500 cudzoziemców. Teraz może być ich znacznie więcej. – Lubelskie szkoły są przygotowane na przyjęcie kolejnych uczniów, w tym osób, które mogą pojawić się w naszym mieście w związku z wojną – zapewnia Banach. – Mogą się oni kształcić w wybranych przez siebie szkołach prowadzonych przez miasto. Ich nauka będzie organizowana w oparciu o obowiązujące przepisy w porozumieniu z kuratorem oświaty.



Ratusz ocenia, że szkoły będą jeszcze w stanie przyjąć dzieci, bo nie wszystkie klasy osiągnęły maksymalną liczbę uczniów. Władze miasta dają sobie czas do końca przyszłego tygodnia na ustalenie, ile miejsc w placówkach oświatowych trzeba

będzie zapewnić dzieciom z Ukrainy.

Miasto będzie przydzielać dodatkowe, bezpłatne lekcje języka polskiego dzieciom, które nie znają naszej mowy lub znają ją za słabo, by poradzić sobie w szkole. – Osoby

te mogą także korzystać z dodatkowych zajęć wyrównawczych w zakresie przedmiotów nauczania, nie dłużej jednak niż przez 12 miesięcy. Łącznie, na naukę języka polskiego i zajęcia wyrównawcze, uczeń może otrzymać

wsparcie do 5 godzin dydaktycznych tygodniowo – informuje Urząd Miasta.

W Ratuszu już wiedzą, że konieczne będzie uruchomienie w Lublinie tzw. oddziałów przygotowawczych, czyli klas, w których uczniowie z Ukrainy będą mogli

Na razie zajęcia dla dzieci z Ukrainy organizują lubelskie placówki kulturalne. Specjalne świetlice uruchomiono doraźnie w Galerii Labirynt (na zdjęciu), Warsztatach Kultury i Centrum Kultury. Zajęcia odbywają się też m.in. w Miejskiej Bibliotece Publicznej

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

złapać rytm polskiego systemu oświaty.

– W Lublinie do tej pory nie było oddziałów przygotowawczych. Obecnie przygotowujemy się do tego by młodzież i dzieci uchodźcze mogły z nich korzystać. Podjęliśmy prace zmierzające do ich uruchomienia – przekazuje nam zastępca prezydenta. Przyznaje też, że trzeba będzie też zapewnić ukraińskim dzieciom opiekę przedszkolną i już próbuje rozpoznać skalę potrzeb. – Analizujemy możliwości tworzenia dodatkowych grup w miejskich placówkach. Będziemy wprowadzać rozwiązania dostosowujące naszą ofertę do zapotrzebowania, w zależności od tego ile potrzebujących opieki dzieci przybędzie w Lublinie.

Lublin zrywa kontakty z Rosją i Białorusią

IZOLACJA Władze Lublina nie chcą już współpracować z miastami z Białorusi. Ogłosił to we wtorek prezydent Krzysztof Żuk. Nie chce też współpracy z rosyjskim Omskiem

Lublin ma na Białorusi jedno miasto partnerskie. Jest nim Brześć. – W czwartek proponuję miejskim radnym uchwałę o zerwaniu umowy o partnerstwie – ogłosił wczoraj prezydent Krzysztof Żuk. Wykluczył też planowane wcześniej zawarcie partnerstwa z miastem Wi-

tebsk. – Zrywamy uzgodnienia z listu intencyjnego o współpracy – oznajmił na Twitterze.

Prezydent nie zamierza także współpracować z rosyjskim miastem Omsk. – W 2009 r. podpisano z nim list intencyjny o współpracy z inicjatywą tamtejszych środowisk polonijnych. Od kilku lat żadnych kontak-

tów nie było. I żadnych nie będzie – zapowiedział Żuk.

Lublin deklaruje jednocześnie solidarność ze swoimi partnerami z Ukrainy. Według oficjalnego wyrazu prowadzonego przez Urząd Miasta, ma podpisać umowy o partnerstwie z Lwowem, Łuckiem, Iwanofrankiwskiem, Równem i Sumami, zaś miastami

zaprzyjaźnionymi są Charków, Dniepr, Kamieniec Podolski, Krzywy Róg, Ługańsk, Starobielsk i Winnica.

– W połowie lutego prezydent Lublina skierował list do merów ukraińskich miast partnerskich i zaprzyjaźnionych. Przekazał w nim, w imieniu swoim i mieszkańców Lublina, wy-

razy solidarności i wsparcia – informuje Katarzyna Duma, rzeczniczka lubelskiego Ratusza. Zapewnia też, że w sprawie Ukrainy władze Lublina są w kontakcie ze swoimi miastami partnerskimi na Zachodzie: w Europie i Kanadzie.

– Mamy deklaracje pomocy z naszych miast partnerskich, w tym przyjmo-

wania osób, które uciekają z Ukrainy przed wojną, zbiórki rzeczy i pieniędzy. Na bieżąco koordynujemy formy współpracy – zapewnia Duma. – Stowarzyszenie Förderverein Münster-Lublin już uruchomiło zbiórki pieniędzy wskazując cel „Lublin pomaga Ukrainie”.

(DRS)

Weź swój krzyż i idź

Człowiek potrzebuje dzisiaj intensywnie doświadczać samego siebie. Ekstremalna Droga Krzyżowa pozwala podczas nocnej wędrówki i modlitwy wejść w głąb siebie. To nie jest tylko przeżycie fizyczne. To jest przede wszystkim walka duchowa – mówi ks. Mirosław Ładniak, organizator EDK.

Wczoraj ruszyły zapisy do ósmej edycji Ekstremalnej Drogi Krzyżowej, która odbędzie się 25 marca. Będzie dziewięć tras, w tym jedna nowa, licząca około 44 km, z Lublina do Głuska. Najdłuższa liczy 52

km. Pozostałe prowadzą z Lublina do Wąwolnicy, Lubartowa oraz wokół Zalewu Zembrozkiego. Trasy wiodą często ścieżkami lub drogami gruntowymi, czy przez las.

Tegoroczna EDK wyruszy z trzech punktów: sprzed archikatedry przy ul. Królewskiej 10, kościoła Wniebowzięcia NMP Zwycięskiej przy ul. Narutowicza 6 i kościoła pw. św. Mikołaja przy ul. Słowikowskiego 1 na Czwartku.

W tych trzech miejscach 25 marca o godzinie 19 rozpocznie się msza święta, która będzie inaugurowała EDK.

– Jej fenomenem jest to, że na trasie pojawiają się okoliczni mieszkańcy, Ochotnicza Straż Pożarna. Gromadzą się całe wioski i rodziny. Wspierają oni pielgrzymów ciepłą herbatą, kanapkami, rozpalają ogniska, przy których można się ogrzać. Wewnętrznie cieszę się, iż za sprawą EDK uruchamiamy potencjał dobra – mówi ks. Ładniak.

Ksiądz zachęca również do udziału m.in. osoby, które nigdy wcześniej nie uczestniczyły w wydarzeniu, ale także obywatele Ukrainy. Organizatorzy zwracają uwagę, by każdy uczestnik odpowiednio



przygotował się do drogi. Wędrówka odbywa się nocą, czasami w trudnych warunkach, dlatego warto zabrać ze sobą termos, prowiant czy kurtkę przeciwdeszczową. Wpisowe wynosi 10 zł, a zebrane środki zostaną przeznaczone na pokrycie kosztów związanych z przygotowaniem EDK.

EA

● SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE ZNAJDUJĄ SIĘ NA STRONIE WWW.EDK.LUBLIN.PL

Ksiądz Mirosław Ładniak zachęca do udziału w EDK także uchodźców z Ukrainy
FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Doczekają się latarni

INWESTYCJE Osiem miesięcy ma trwać projektowanie i montaż oświetlenia ul. Krwawicza i Łazurowej (łącznie 1 km). Oświetlenie ma być natomiast zamontowane na 600-metrowym odcinku drogi.

Wybudują im jezdnie

INWESTYCJE Miasto ogłosiło wyczekiwany na Hajdowie przetarg na budowę dwóch dróg w rejonie ul. Turystycznej i Hajdowskiej. Dokumentacja projektowa została opłaconą przez mieszkańców dzielnicy, którzy nie mogli się doczekać prac budowlanych. Roboty zaczną się pod warunkiem, że miastu uda się wybrać ich wykonawcę. Na oferty od zainteresowanych firm Zarząd Dróg i Mostów zamierza cze-

ścić do 16 marca. Zwycięzca przetargu dostanie rok na uporanie się z budową.

– Obie nowe drogi będą miały bezpośrednie włączenie w ulicę Hajdowską – zapowiada Justyna Góźdź z biura prasowego Ratusza. Asfaltowe jezdnie będą mieć łącznie 620 m długości, obok jezdni powstaną chodniki i oświetlenie, uwzględniono też kanalizację burzową. Jedną z ulic będzie zakończona placem nawrotnym.

Jeszcze rok budowy

INWESTYCJE Podpisana została umowa na budowę ul. Siewierzan. 400-metrowa jezdnia będzie mieć 5 m szerokości, z obu jej stron powstaną chodniki. Na zlecenie Zarządu Dróg i Mostów budowę zajmie się konsorcjum zawiązane przez spółkę PBI Infrastruktura z Kraśnika i sandomierską spółkę PBI WMB. Kontrakt opiewa

na prawie 2,3 mln zł. Prace powinny trwać nie dłużej niż do 23 lutego przyszłego roku.

W ramach inwestycji powstanie także odwodnienie i oświetlenie ulicy, kanalizacja sanitarna i wodociąg. Umowa będzie też obejmować budowę 70-metrowego chodnika do ul. Wołyńian oraz 60-metrowego ciągu pieszo-jezdnego.

Tędy nie pojedziemy

NA DROGACH Dzisiaj i jutro utrudniony będzie przejazd przez skrzyżowanie al. Solidarności z ul. Prusa. Kierowcy jadący od strony Zamku nie będą mogli skręcić w prawo. Utrudnienia wynikają z budowy przejazdu rowerowego, która wymaga powiększenia wysepki na środku jezdni. Wyjazd z ul. Prusa do al. Solidarno-

ści będzie się odbywać po staremu.

Zmienionymi trasami będą kursować w stronę Czechowa linie 23 i 29, jednak nie ominą żadnego przystanku. Przez dwa dni będą skręcać z al. Tysiąclecia w prawo w ul. Lubartowską, następnie w lewo w ul. Biernackiego, którą dojadą do ul. Północnej. **(DRS)**



Tak Ratusz widzi przyszłość Bystrzycy

PLANY Tu plaża, tam kładka, a tu gastronomia – tak może wyglądać dolina Bystrzycy od ul. Żeglarskiej do Janowskiej. Ratusz ogłosił nowy projekt planu zagospodarowania tego terenu, a wszyscy zainteresowani jego przyszłością mają teraz czas na zgłaszanie uwag



Dominik Smaga

Plan zagospodarowania to dokument, który szczegółowo określa przeznaczenie danego terenu. Przesądza o tym, co i jak wysoko można w danym miejscu budować, wskazuje też miejsca, których zabudować nie wolno.

Takiego dokumentu ma się wkrótce doczekać popularny odcinek doliny Bystrzycy. Popularny głównie dzięki biegnącej wzdłuż rzeki trasie rowerowej, ale w przyszłości ma tu być więcej atrakcji, choćby takich jak place zabaw i plaże. Miejsca pod nowe atrakcje wskazywać ma właśnie plan zagospodarowania, którego projekt został ogłoszony przez Urząd Miasta.

– Proponowane zapisy mają zabezpieczyć teren

Projekt planu zagospodarowania dotyczy terenów o powierzchni 137 ha, ciągnących się wzdłuż Bystrzycy od ul. Janowskiej do Żeglarskiej

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

przed niewłaściwym przeznaczeniem – stwierdza Małgorzata Żurkowska, główna urbanistka miasta.

Plan ma umożliwić m.in. urządzenie plaż nad brzegiem rzeki. – Tereny wypoczynku będą mogły być uzupełnione o punkty gastronomiczne, punkty widokowe, czy miejsca bliskiej obserwacji natury – wylicza Joanna Stryczewska z biura prasowego w lubelskim Ratuszu. Punktami widokowymi ma być część proponowanych

kładek, które mają zapewnić łatwy dostęp od strony ul. Romera, Nałkowskich i Medalionów. – Dla potrzeb turystyki projekt dopuszcza odtworzenie i aktywizację zabytkowych ruin dawnego młyna wodnego oraz rezerwuje przeznaczenie terenu pod amfiteatr na szlaku młynów wodnych – dodaje Stryczewska.

Ogłoszony przez Ratusz projekt planu zagospodarowania doliny jest już drugą wersją dokumentu. Nieco różni się od poprzedniej, prezentowanej rok temu. Ratusz zrezygnował m.in. z wyznaczania miejsca na parking przy ul. Diamentowej koło wiaduktu kolejowego, a w ślad za tym skreślił też część drogi dojazdowej. Ich miejsce zajmie zieleń.

Rozwiązania zaproponowane przez planistów

mogą być teraz oceniane przez mieszkańców. Wszyscy zainteresowani mogą zgłaszać uwagi do projektu planu zagospodarowania terenu. Można je przesyłać mailem (planowanie@lublin.eu) lub listem (Prezydent Miasta Lublin, pl. Łokietka 1, 20-109 Lublin). Zgłaszając uwagę trzeba wskazać nieruchomości, której ona dotyczy.

O przyszłości doliny Bystrzycy można będzie także osobiście porozmawiać z planistami Urzędu Miasta podczas otwartej dyskusji, której termin wyznaczono na 11 marca (Ratusz, sala 2, godz. 13). Aby wziąć udział w dyskusji, trzeba się wcześniej zapisać, co można zrobić do 8 marca wysyłając mail (planowanie@lublin.eu) lub dzwoniąc pod numer 81 466 23 00.

Tymczasowa szefowa Labiryntu

KULTURA Nie będzie rewolucji – mówi Dominika Żurawska, która tymczasowo będzie kierować Galerią Labirynt, miejską instytucją kultury. Zapowiada kontynuację tego, co przygotował poprzedni szef Labiryntu.

Dominika Żurawska jest pracowniczką Galerii Labirynt, w której kieruje Działem Programowym. Prezydent Lublina powierzył jej pełnienie obowiązków dyrektora placówki, ale nie dłużej niż do końca sierpnia. Do tego czasu władze miasta zamierzają wybrać nowego szefa instytucji.

Wcześniej Galerią Labirynt kierował Waldemar Tatarczuk. Jego dyrektorska kadencja wygasła z końcem lutego 2021 r., natomiast do końca lutego 2022 r. stał na czele placówki jako p.o. dyrektora.

Pod koniec zeszłego roku Urząd Miasta ogłosił konkurs na nowego dyrektora. Zgłosiło się dwóch kandydatów: Wojciech Mendzlewski i Waldemar Tatarczuk. Pierwszy nie przeszedł etapu formalnego, w kolejnym etapie przeciwko kandydaturze Tatarczuka opowiedziało się większość (5 z 9 osób) komi-



sji konkursowej powołanej przez prezydenta Lublina.

W komisji nie znaleźli się przedstawiciele pracowników Galerii Labirynt. Zarząd

Regionu Środkowowschodniego NSZZ „Solidarność”, który dostał od prezydenta dwa miejsca w komisji, nie zdecydował się wskazać do

niej kogoś z pracowników, chociaż są w niej członkowie „S”.

Dotychczasowa działalność Tatarczuka nie podobala się wielu prawnikom działaczom oraz miejskim radnym PiS. Wiele razy krytykowali oni organizowane przez dyrektora wydarzenia, w tym wystawy związane ze Strajkiem Kobiet, nie podobalo im się również to, że Galeria Labirynt wspiera środowiska LGBT.

Ratusz zapowiada nowy konkurs na dyrektora instytucji. Do czasu jego rozstrzygnięcia nie należy się

spodziewać nagłego zwrotu w działalności Galerii Labirynt. – Żadnej rewolucji nie będzie, będziemy kontynuować program działań, które nam przygotował Waldemar Tatarczuk – deklaruje Żurawska w rozmowie z Dziennikiem Wschodnim.

Galeria Labirynt powstała w 1956 roku jako Biuro Wystaw Artystycznych. Nazwę zmienił Tatarczuk, który został szefem tej instytucji w 2010 roku. Galeria mieści się w budynku dawnych warsztatów u zbiegu ul. Popiełuszki i ul. Poniatowskiego.

DOMINIK SMAGA



Bus ze środkami medycznymi już na granicy jeździł. Teraz szpital chce przekazać ambulans



FOT. WSZS

Bialski szpital przekaze ambulans szpitalowi w Równem

POMOC Środki medyczne już trafiły do zaprzyjaźnionej z bialskim szpitalem jednostki w Równem, ale na tym nie koniec. Placówka przekaze jeszcze ambulans lekarzom z Ukrainy

Wypchanym po brzegi busie znalazły się między innymi opaski elastyczne, kompresy jałowe, bandaż, cewniki, dreny, igły czy rurki intubacyjne.

– To są dary, które mają pomóc w obsłudze medycznej, zwłaszcza rannych w walkach. Ale zawieźliśmy

też leki, narzędzia chirurgiczne – mówi Adam Chodziński, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej.

Kilka dni temu pojechał busiem z tym wszystkim pod granicę.

– Jechałem sam, bo na miejscu pasażera, też były dary – dodaje Chodziński. Pozostaje w stałym kontak-

cie z kierownictwem Centralnego Miejskiego Szpitala w Równem, z którym bialska placówka współpracuje już od lat. – Ukraiński szpital potrzebuje głównie leków. Chcemy je zakupić na rynku hurtowym i nieodpłatnie je tam przekazać – zaznacza dyrektor. Zapewnia jednocześnie, że bialski szpital jest w świetnej kondycji

finansowej. – Dlatego stać nas, by się podzielić.

Nie wyobrażam sobie, by zostawić partner-ską placówkę w potrzebie

– podkreśla. Darów będzie więcej. – Przekazemy jeszcze ambulans. Poproszę radę społeczną o zgodę.

Poza tym placówka będzie pomagać pacjentom z Ukrainy.

– Dotychczas nie było hospitalizacji osób przybywających z Ukrainy. Szpital jest jednak w gotowości. Jesteśmy wyznaczni na liście rezerwowej. W pierwszej linii są szpitale położone na południu województwa lubelskiego

– tłumaczy Magdalena Us, rzeczniczka WSzS. W Białej Podlaskiej pracują lekarze i pielęgniarki z Ukrainy. – Przygotujemy grupę wsparcia, która w razie potrzeby będzie wspomagać polskich lekarzy przy tłumaczeniu w rozmowach z uchodźcami – zapowiada dyrektor.

(EB)

Studenci z Ukrainy mogą sprowadzić rodziny do akademika

BIAŁA PODLASKA Studenci z Ukrainy nie muszą płacić za czesne, ani za akademik. Mogą też ściągnąć do Białej Podlaskiej swoje rodziny. Tak pomaga Akademia Bialska Nauk Stosowanych im. Jana Pawła II

To od 1 marca oficjalna nazwa uczelni, którą do tej pory znaliśmy jako Państwową Szkołę Wyższą. Studiuje tu 86 młodych ludzi z Ukrainy.

– Podjęliśmy decyzję, że nie muszą płacić czesnego, ani za akademik – mówi prof. Jerzy Nitychoruk, rektor Akademii. Poza tym studenci mogą wnioskować o zasiłki. – Jeśli chcą, mogą sprowadzić tu swoją najbliższą rodzinę. Dajemy im wolne pokoje w naszych akademikach. Wiem, że część rodzin jest już w drodze.

Studenci mogą też liczyć na psychologiczne wsparcie u specjalistów, pracujących na uczelni. – Sporo tych młodych ludzi jest załamanych, płaczą, bo dostają bezpośrednie sygnały ze swojego kraju – tłumaczy rektor.

Wśród nich jest Kasia. – To dla nas wiele znaczy, to zwol-



nienie z opłat. Bo te pieniądze możemy przeznaczyć choćby na pomoc rodzinom, które zostają w Ukrainie – mówi studentka. – Jesteśmy wdzięczni Polakom za taką ogromną skalę wsparcia.

Kasia ma stały kontakt ze swoją rodziną: – Mieszkają na zachodzie Ukrainy, tam jest trochę spokojniej. Ale za każdym razem, gdy wybieram do nich numer, to się stresuję – dodaje i zapowiada, że będzie tutaj wspierać swoich rodaków, m.in. poprzez organizację zbiórek czy zajęć dla przybywających do Polski dzieci. Uczelnia z kolei, planuje kursy języka polskiego.

(EB)

Studentka Kasia pochodzi z Ukrainy. Jest wdzięczna za otrzymane wsparcie i sama pomaga rodakom w Białej Podlaskiej

Żeby mieli co czytać

ZAMOŚĆ Osoby prywatne, ale też instytucje, które mają ukraińskojęzyczne książki dla dzieci oraz dorosłych i są proszone o podzielenie się nimi z Książnicą Zamojską

To nie jest inicjatywa nowa. Tworzenie księgozbioru obcojęzycznego rozpoczęto w zamojskiej bibliotece kilka lat temu, gdy zaobserwowano, że w Zamościu rośnie liczba

obcokrajowców, głównie Ukraińców, ale też Białorusinów.

– W 2019 roku zwróciliśmy się do przedstawicielstw dyplomatycznych ambasad kilku krajów w Polsce o przekazanie nam książ-

zek – mówi Piotr Bartnik, dyrektor Książnicy Zamojskiej im. Stanisława Kostki Zamoyskiego.

Odzew był, ale trudno powiedzieć, by ogromny. – Otrzymaliśmy wówczas nieco wydawnictw z am-

basady Niemiec i Ukrainy. Obecna sytuacja i rosnąca liczba Ukraińców w naszym mieście skłoniła nas do tego, by apel ponowić, kładąc nacisk na książki w języku ukraińskim – tłumaczy Bartnik.

Gotowi na tę prośbę odpowiedzieć mogą po prostu przywozić książki do biblioteki na ul. Kamiennej 20. Szczegóły można uzgodnić również telefonując pod nr: 84 627 11 54.

AK

Namysłowiacy grają dla Ukrainy

ZAMOŚĆ Miejsc w sali koncertowej jest 150. Wejściówki miały kosztować 30 lub 40 zł. Ani jedna nie zostanie sprzedana. Najbliższy, piątkowy koncert Orkiestry Symfonicznej im. Karola Namysłowskiego w Zamościu nie będzie biletowany. Ale melomani nie powinni przychodzić z pustymi rękami, tylko przynieść sobą dary dla uchodźców z Ukrainy

Nie zarobimy na tym koncercie, ale są sytuacje, gdy pieniądze schodzą na dalszy plan. Uznaliśmy, że tak właśnie powinniśmy się zachować wobec tego, co dzieje się na Ukrainie. Cóż innego mogą zrobić artyści? – tłumaczy Tadeusz Wicherek, dyrektor zamojskich Namysłowiaków. Dodaje, że

w geście solidarności z Ukrainą i Ukraińcami wszystkie nadchodzące koncerty będą rozpoczynać się hymnem naszych wschodnich sąsiadów.

Piątkowy koncert (4 marca, godz. 19) jest zatytułowany „Symfonia wiosenna”. Zamojscy muzycy



Na najbliższy koncert, który odbędzie się w piątek w siedzibie Namysłowiaków (ul. Partyzantów 2) nie są sprzedawane bilety FOT. ORKIESTRA SYMFONICZNA IM. KAROLA NAMYSŁOWSKIEGO/ARCHIWUM

zagrają utwory m.in. Giacomo Pucciniego oraz Roberta Schumanna. Towarzyszyć im będzie skrzypek Jarosław Nadrzycki, a dyrygować całością ma Bartosz Żurawski.

Widzowie proszeni są o to, by przynieść ze sobą na przykład środki czystości, pieluchy dla dzieci, artykuły chemiczne, żywność z długim terminem przydatności do spożycia, ale również leki, środki odkażające, gazy, rękawiczki, opatrunki, witaminy.

Na tym pomoc zamojskiej orkiestry dla ogarniętego wojną kraju i jego mieszkańców się nie kończy. Namysłowiacy zostali zaproszeni do udziału w wielkim koncercie dla Ukrainy, który ma się odbyć w drugiej połowie marca w Siedlcach. Z towarzyszeniem kilku chórów zagrają wówczas 9. Sym-

fonia Beethowena z „Oda do radości”. Możliwe też, że już niedługo z Namysłowiakami grać będą kobiety z Ukrainy.

– Od tygodnia prowadzimy z ministerstwem kultury rozmowy na temat stworzenia rezydentur dla naszych koleżanek, artystek ukraińskich – zdradza Wicherek.

Chodzi o to, by mogły one, wraz z dziećmi przyjechać do Polski, gdzie znalazłyby dom, ale też pracę. – Na razie trwa badanie skali problemu po stronie ukraińskiej. Wstępnie planowane jest stworzenie ok. 100 takich finansowanych przez resort miejsc pracy w polskich orkiestrach. Ja sam zadeklarowałem, że przyjmiemy do siebie cztery panie – mówi dyrektor Namysłowiaków.

AK

Przywożą, organizują i wracają na granicę

POMOC Coraz więcej osób z powiatu puławskiego angażuje się w pomoc ukraińskim rodzinom. Jedną z nich jest pani Ela z Puław, która w sobotę przywozła z granicy dwie osoby. Wynajęła mieszkanie matce z dzieckiem. Wkrótce zaopiekuje się kolejną rodziną, a za kilka dni znów pojawi się na przejściu granicznym

Radosław Szczęch

W sobotę, 26 lutego, pojechaliśmy z mężem oraz zaprzyjaźnioną z nami Ukrainką, jako tłumaczem, na granicę polsko-ukraińską. Podobnie jak inni Polacy, którzy udali się do punktu recepcyjnego w Dorohusku, oferowaliśmy uchodźcom transport, zakwaterowanie i wyżywienie. Oczywiście bezpłatnie. Zaopiekowaliśmy się Eleną

(41 l.) oraz jej 9-letnią córką, Anastasią. Mąż i syn kobiety zostali na Ukrainie – opowiada pani Ela.

W drodze powrotnej była okazja, żeby porozmawiać o tym, co dzieje się za wschodnią granicą. Elena opowiadała o horrorze, jaki przeżyły próbując wydostać się z Kijowa.

– W trakcie 20 godzinnej podróży okna w całym pociągu były zaciemnione, zakazano używania telefonów, a skład jechał

zmienioną, dłuższą trasą. Wewnątrz panował tłok, ludzie spali jedni na drugich, nie mogąc przedostać się nawet do toalety. W takich warunkach Elena i Nastia zmęczone podróżą dotarły na granicę – relacjonuje nasza rozmówczyni.

Kobieta sądziła, że uchodźców będzie mogła od razu przekazać do miejsc przygotowanych przez samorządy. Takiej zgody jednak nie otrzymała. Powiat początkowo nie

pozwalał na przyjmowanie osób przywożonych indywidualnie, rezerwując miejsca dla uchodźców kierowanych ścieżką oficjalną przez wojewodę. Miasto zaoferować mogło jedynie punkt tymczasowego wypoczynku w starej hali, bez możliwości noclegu.

W tej sytuacji Ukrainki początkowo zostały u pani Eli w domu. – W niedzielę rano wspólnie ze znajomymi podjęliśmy decyzję o wynajęciu dla nich miesz-

kania w Puławach. Wystarczyło kilka telefonów do znajomych, by w ciągu kilku godzin wyposażyć lokal w kanapę, pralkę, telewizor, kuchnię, zaopatrzenie lodówki, środki czystości itp. Jego właściciele w tym samym czasie przywieźli ubrania i zabawki dla Nastii. Po południu obie były już na miejscu. Sąsiedzi przyjęli je bardzo serdecznie – opowiada nasza rozmówczyni. Nie chce podawać nazwiska, ani wystę-

pować na zdjęciu. – Chciałabym podkreślić to, że to wszystko, co robimy dla tych ludzi nie jest na pokaz. Nie robimy tego po to, żeby się tym chwalić. Proszę to podkreślić – mówi nam pani Ela, która nie spoczywa na laurach.

Nawiązała kontakt z kierownicami busów kursujących z przejść granicznych i zaoferowała opiekę nad kolejną rodziną w potrzebie. Sama na granicę ma zamiar wrócić za kilka dni.

Pozwolenie, kontrola i trzy kary

RADZYŃ PODLASKI Wielki, miejski kompostownik miał być sposobem na oszczędności i lawinowy wzrost bioodpadów. Ale Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska przeprowadził kontrolę i nałożył na samorząd kary pieniężne. Urzędnicy nie mają sobie jednak nic do zarzucenia i będą to zaskarżać

Do „kompostownika” w okolicy ul. Budowlanych w Radzynie Podlaskim od czerwca ubiegłego roku trafiały odpady zielone, czyli m.in. skoszona trawa czy liście. Burmistrz Jerzy Rębek (PiS) chwalił to rozwiązanie publiczne podczas sesji rady miasta. – W czerwcu trafiło tam 120 ton takich odpadów, w lipcu i sierpniu po 117 ton, a we wrześniu 126 ton – wyliczał w październiku Rębek. Zakład Zagospodarowania Odpadów Komunalnych w Adamkach za odbiór tony odpadów zielonych pobierał od miasta ok. 640 zł. – Dotychczas zaoszczędziliśmy z tego tytułu ok. 296 tys. zł – podkreślał

wówczas burmistrz. Kompost mieli odbierać rolnicy z pobliskich miejscowości. – Zwolnią w ten sposób niekiedy na kolejne „zbiorory”.

Jednak sprawą, po sygnałach od mieszkańców Radzyna Podlaskiego, zainteresowała się posłanka Joanna Mucha (Ruch Polska 2050), która pytała samorząd o stosowne pozwolenia. Wystąpiła też do Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska w Lublinie z wnioskiem o kontrolę „w zakresie odbioru, składowania i przetwarzania odpadów zielonych na terenie miasta”. I do takiej rzeczywiście doszło w styczniu tego roku.

Samorząd ma teraz problem.

– Stwierdziliśmy, że odbieranie odpadów zielonych od mieszkańców, poddawanie kompostowaniu i przekazywanie ich osobom fizycznym prowadzone jest bez wymaganego zezwolenia (...) oraz bez wpisu do bazy danych o produktach i opakowaniach oraz gospodarce odpadami (BDO) w zakresie transportu odpadów – mówi nam Teresa Demidowicz, p.o. kierownika delegatury WIOŚ w Białej Podlaskiej. Instytucja nałożyła na samorząd trzy administracyjne kary pieniężne o łącznej wysokości 4 tys. zł, m.in. za brak ewidencji odpadów. Na tym nie koniec. WIOŚ wezwał miasto do zaprzestania takiej praktyki i do odpowiedniego dostosowa-

wania uchwał w tej sprawie. – Samorząd powinien także złożyć wniosek do marszałka województwa lubelskiego o wpis do bazy danych o produktach i opakowaniach oraz gospodarce odpadami (BDO) w zakresie transportu odpadów, a także wystąpić do właściwego organu z wnioskiem o wydanie decyzji zezwalającej na przetwarzanie odpadów zielonych.

Władze miasta z tymi decyzjami nie do końca się zgadzają. – W ocenie naszych ekspertów są one mało precyzyjne i będziemy to zaskarżać – zapowiada Rębek. Zarzuca też, że „to nieprzyjaźni mieszkańcom Radzyna ludzie doprowadzili do kontroli WIOŚ”. – Są wśród nas ludzie

nieprzychylni tej inicjatywie, którzy poszukują wsparcia u posłów, prowadzą krucjatę przeciwko miastu. To jest niegodziwość – krytykuje. – Takie zagospodarowanie odpadów zielonych przysparzało miastu konkretnych, dużych oszczędności. Nie musieliśmy drastycznie podnosić opłat za wywóz tych nieczystości.

Radna Bożena Lecyk (Radzyń Moje Miasto) również pytała na sesjach czy miasto prowadziło kompostownik z odpowiednimi pozwoleniami. – Jestem za tym, żeby kompostować. Ale to musi być usankcjonowane prawnie. To nie jest wina rady miasta.

Podczas ostatniej sesji

radni już wprowadzili zmiany w uchwale „śmieciowej”. – Frakcja biodegradowalna została podzielona na bioodpady zielone i kuchenne. To rozwiązanie umożliwi mieszkańcom kompostowanie odpadów zielonych w przydomowych kompostownikach – mówi Piotr Tarnowski z wydziału zarządzania mieniem komunalnym.

Miasto od kilku lat rozdaje mieszkańcom takie kompostowniki i do kompostowni. Mimo tej akcji, samorząd wciąż miał problem ze wzrostem masy odpadów biodegradowalnych. W związku z tym, wprowadzono m.in. limit do 6 worków z bioodpadami miesięcznie.

EWELINA BURDA

Cieężko chore ukraińskie dzieci będą leczone pod Zamościem

POMOC Nie wiadomo dokładnie, kiedy dojadą, ani jak wiele ich będzie. Ale dzieci z hospicjów i oddziałów paliatywnych z Ukrainy mają trafić do Hospicjum Santa Galla w Łabuńkach Pierwszych

Funkcjonujące od lat hospicjum sprawowało dotąd opiekę jedynie nad dorosłymi chorymi. Za jakiś czas trzeba będzie zająć się małymi pacjentami.

Dlatego hospicjum ogłosiło, że szuka gotowych do pracy lekarzy pediatri. Na odzew nie trzeba było długo czekać.

– Mamy już pierwsze zgłoszenia. To osoby z Zamościa i okolic, także z Lublina. Chęć pomocy zadeklarował też opiekun medyczny i pielęgniarki – mówi ks.



Michał Przybysz, dyrektor Hospicjum Santa Galla w Łabuńkach Pierwszych.

Na razie nie wie, kiedy pierwsi mali pacjenci z Ukrainy dotrą. Nie ma też informacji, jak wiele takich dzieci będzie i w jakim stanie.

– Całością koordynuje lubelski oddział NFZ. My zadeklarowaliśmy gotowość przyjęcia pacjentów. Możemy to zrobić właściwie z dnia na dzień. Mamy kontakt do wszystkich, którzy się zgłosili i w razie konieczności

będziemy ich wzywać – tłumaczy duchowny.

Placówka w Łabuńkach (na zdjęciu) dysponuje w tej chwili 22 miejscami dla pacjentów. Zajętych jest kilkanaście z nich, ale ks. Przybysz zapewnia, że po rozbudowie hospicjum dysponuje na tyle dużą bazą lokalową, że możliwe będzie organizowanie dostawek.

Jeśli jacyś pediatrzy byliby gotowi jeszcze wesprzeć hospicjum, mogą telefonować na nr: 694 451 255. **AK**

Jesteśmy w euforii – zadzwoniły nakarmione Okopy

CHEŁM/DOROHUSK Chełmska restauracja robi specjalne dania dla uchodźców z Ukrainy. Strażacy-ochotnicy pod Dorohuska pomagają w logistyce i nie tylko. Akcję koordynuje nauczycielka, która tydzień temu ponownie oddawała szpik choremu chłopcu. Jej genetyczny bliźniak jest w Rosji. I wszyscy mówią, że tak właśnie trzeba

Powstają setki tekstów i opowieści o pomaganiu. Pomagają zwykli Kowalscy, instytucje, mundurowi, ochotnicy. W Chełmie działa restauracja, która jest wystawiona na sprzedaż. Potencjalni kupcy są odsyłani, bo lokal nie ma czasu się zamknąć i zlikwidować a właścicielka nie ma kiedy... pójść na emeryturę. Teraz nie ma tym bardziej, bo specjalnie ugotowane przez nią posiłki jadą codziennie do Okop i Dorohuska.

Przystanek Okopy

– Szczoteczki do zębów i pasta są teraz na wagę złota. Odzew mieszkańców jest bardzo duży, nasz magazyn powstał spontanicznie i jest świetnie zaopatrzony, ale ciągle są jakieś specjalne potrzeby. Przychodzą do nas rodziny, które udzieliły schronienia uchodźcom i potrzebują jedzenia czy konkretnych rzeczy. Na przykład na Ukrainę jadą od nas latarki, koce i męskie ubrania. Reagujemy. We wtorek rano dostaliśmy informację, że w Dorohusku zatrzyma się pociąg, w środku 500

osób, które potrzebują środków higienicznych i muszą coś zjeść. Mam panie, które codziennie pokonują 100 km z Parczewa i przyjeżdżają robić kanapki dla uchodźców. Jestem pod wrażeniem tej solidarności – mówi Agata Radzięciak, nauczycielka z Dorohuska, która koordynuje pracę magazynu działającego w remizie OSP w Okopach i wspierającego punkt recepcyjny w pobliskim Dorohusku.

Oprócz koordynacji pracy wolontariuszy i przepływu rzeczy zajmuje się także zabezpieczeniem posiłków dla uchodźców. To przez OSP Okopy przechodzą obiady przygotowywane w Chełmie przez restaurację U mamy.

Pandemia świetnie szkoli

– To nasza czwarta taka duża pomocowa akcja. Może dziwnie zabrzmia, ale dzięki pandemii, posiłkom, które przygotowywałyśmy dla pracowników ochrony zdrowia, a potem dla seniorów łatwiej się nam teraz zorganizować. Robię dokładnie tak, jak nauczyła mnie Justyna Domaszewicz z Lublina,

która organizowała „Posiłki dla medyków”. Nawiązałam kontakt z Agatą Radzięciak i codziennie od poniedziałku do piątku, o godz. 14, 60 porcji trafia do OSP w Okopach. Co w środ zjedli uchodźcy? Kaszę z mięsem albo ziemniaki, do wyboru. To nie są dania restauracyjne. Posiłki regeneracyjne, które mają powyżej 1000 kalorii przygotowujemy i porcjujemy specjalnie. I tak powinna wyglądać dobrze zorganizowana pomoc. Koordynator ma pewność, że przez najbliższe dwa tygodnie, o stałej porze przyjedzie od nas dostawa – mówi Iwona Magdziarz, koordynatorka w chełmskiej restauracji U mamy.

Trzy panie U mamy

To młody lokal, powstał w 2019 roku, karmi obiadami wyłącznie na wynos. Został założony przez Martę Zasuwę, która ma wieloletnie oświadczenie w pracy w gastronomii w kraju i za granicą. – Szefowa znowu nie będzie mogła pójść na emeryturę, przez tą kolejną akcję. Lokal jest wystawiony na sprzedaż a jak ktoś się

interesuje, to mówimy, że tak ale może za miesiąc lub dwa, bo teraz nie możemy – uśmiecha się pani Iwona, która zajmuje się zaopatrzeniem, funduszami i organizacją produkcji.

Ekipę, która realizuje zamówienia dla uchodźców i cały czas karmi klientów tworzy szefowa, która gotuje i jej pomocnica. Tyle.

Ty płacisz, oni jedzą

Na profilu facebookowym U mamy widać paragony i podziękowania dla wspierających akcję. Stali klienci czy osoby, które po prostu dowiedziały się o tym, że „U mamy” karmi uchodźców wpłacają pieniądze, lokal wystawia paragon i darczyńca wie, że ten makaron czy zupa on sfinansował. – Taki system się najlepiej sprawdza, wieczorami siedzę i rozliczam. Ludzie widzą co się dzieje z ich wpłatą. Ale dajemy też od siebie, wtorkowy obiad myśmy fundowały – Iwona Magdziarz tłumaczy jak działa taka pomoc.

Zasadą U mamy jest to, że nie ma stałego menu, produkty, które trafiają do

magazynu są powodem powstania zup i drugich dań. Taki był pomysł na lokal i konsekwentnie panie się tego trzymają. I tak też powstają posiłki dla uchodźców.

Wspierać akcję można cały czas, choć pani Iwona z doświadczenia wie, że taki zapał i solidarność pewnie niedługo się skończy.

Pomaganie jest trudne, wymaga czasu i koordynacji. Układ z Okopami jest modelowy, obie strony wiedzą co trzeba robić i czego potrzeba. Nic się nie zmarnuje. Tak powinna robić gastronomia, która chce wspierać, szukać konkretnego odbiorcy i być z nim w kontakcie – dodaje koordynatorka z chełmskiej restauracji.

Pomaganie mimo wszystko

– Robię niemal wszystko zdalnie, telefon nie przestaje dzwonić. Ale jest to możliwe, bo bardzo się w pomoc zaangażowali strażacy z OSP w Okopach i Dorohusku. Nie mówiąc o mieszkańcach Okop i okolic, którzy pracują w magazynie sortując napływające rzeczy – tłumaczy

czy Agata Radzięciak, która od kilkunastu lat należy do ochotniczej straży.

Zdalne zarządzanie transportami, wolontariuszami, materacami, kubkami termicznymi i sokkami w kartonach to efekt zwolnienia lekarskiego na którym jest nauczycielka. W zeszłym tygodniu ponownie oddawała szpik kostny dla swojego genetycznego bliźniaka. Paradoksalnie to mały chłopiec z Rosji. Pierwsze pobranie było latem zeszłego roku, teraz lekarze zdecydowali o potrzebie ponownego zabiegu.

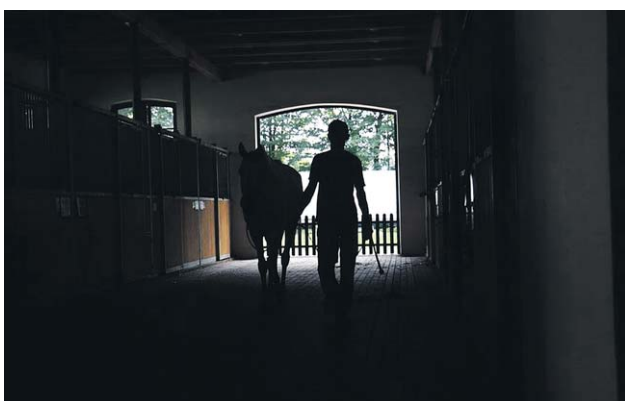
– Czuję się dobrze, tylko szybko męczę – mówi dawczyni komórek macierzystych. **(AGDY)**

PS. Tytuł tekstu jest cytatem z wpisów na profilu restauracji po poniedziałkowym dostarczeniu 60 porcji krupniku ufundowanych przez dwie anonimowe kobiety. Zaprzysiężona z lokalem Ukrainka, od wielu lat mieszkająca w Chełmie zasponsorowała pieczywo, które przyniosła poporcjowane i gotowe do wysyłki

Stadnina da pracę i mieszkania Ukraińcom

POMOC Stadnina w Janowie Podlaskim deklaruje, że da pracę i mieszkania uchodźcom z Ukrainy. Prezesa namówiła na taki gest Julia Vasyutova, Ukrainka, która od kilku lat jest tu m.in. trenerką koni

Możemy już teraz zatrudnić 5 osób przy produkcji zwierzęcej i roślinnej – potwierdza Lucjan Cichosz, szef stadniny. Oprócz koni, hoduje się tu bydło. Stadnina ma też swoje uprawy. – Jeśli będzie taka potrzeba, to możemy zatrudnić więcej uchodźców – dodaje Cichosz. Niedawno szukał do pracy m.in. trenera koni czy pracownika do bydląt.



FOT. ARCHIWUM ZDJEŃ ILLUSTRACYJNE

Oprócz zatrudnienia, Ukraińcy będą mieli tu dach nad głową.

– Mamy mieszkania pracownicze, może nie są to wysokie standardy, ale nadają się do zamieszkania. Potrzebne są na pewno remonty. Mam deklarację ze strony rządu, że pomogliby przy tym – zaznacza prezes. Poza tym jest tu też spory obiekt po zamkniętym niedawno hotelu. – Również należałoby go dostosować

do wymogów BHP – przyznaje Cichosz.

Do takiego gestu namówiła go Ukrainka, Julia Vasyutova, która w janowskiej stadninie jest dżokejką i trenerką już od kilku lat.

– W Polsce mieszkam od 2008 roku, ale w Ukrainie została moja rodzina. Siostra z Kijowa siedzi od kilku dni w bunkrze. Rodzice z babcią są we Lwowie – opowiada. – Bardzo mi ciężko, bo nie wiadomo co będzie dalej.

Chciałabym zabrać stamtąd rodzinę, ale to nie jest waliszka, którą można po prostu wziąć ze sobą – przyznaje Julia. Chce pomóc swoim rodakom, dlatego taka propozycja pracy i kwaterunku. – Najlepiej oczywiście aby były to osoby z doświadczeniem w takiej branży – uważa nasza rozmówczyni. Sama też oferuje miejsce u siebie w domu dla matki z dzieckiem. – Sama mam też dzieci, więc będzie różnie. **(EB)**

Anonymous kontra hakerzy Putina

CYBERWOJNA Anonymous, najbardziej znany kolektyw hakerów od początku inwazji na Ukrainę grupa nie przestaje atakować prokremlowskich instytucji i mediów. Kolektyw doprowadził też do wycieku bazy danych z ministerstwa obrony Rosji czy przechwycenia rosyjskich wojskowych systemów łączności

Operation Russia



Defend Ukraine

Grupa hakerów NB65 powiązana z Anonymous wyłączyła centrum kontroli agencji kosmicznej Roskosmos, przez co Rosjanie stracili nadzór nad swoimi satelitami szpiegowskimi – poinformowała w środę agencja Ukrinform.

Dzięki działaniom anonimowej grupy hakerów nie możliwy jest dostęp do wielu rosyjskich stron internetowych.

– Działanie grupy Anonymous jest dzisiaj fundamentem dla wojny pomiedzy Rosją a Ukrainą. Dlatego blokowanie stron internetowych rządu, mediów, telewizji jest formą przekazania im, że trwa wojna – mówi dr Maciej Kawecki, prorektor ds. innowacji Wyższej Szkoły Bankowej w Warszawie, prezes Instytutu Lema.

Wojnę wypowiedzieli na Twitterze

Grupa Anonymous w dniu rosyjskiej inwazji na Ukrainę oficjalnie poinformowała

na Twitterze, że wypowiada agresorowi cyberwojnę. Od tego czasu anonimowa grupa haktivistów przeprowadziła ataki i zablokowała dostęp do wielu stron internetowych w Rosji i na Białorusi. Kolektyw doprowadził też do wycieku bazy danych z ministerstwa obrony Rosji, czy przechwycenia rosyjskich wojskowych systemów łączności.

– Jest bardzo wiele form ataków. Mamy tzw. ataki DDoS, ataki przeciążeniowe, które polegają na wykorzystaniu ogromnej liczby botów, fałszywych kont do generowania sztucznego ruchu na określonej stronie internetowej i tym samym jej zablokowania. Przykładem jest choćby strona Kremla i strona prezydenta Władimira Putina, które padły ofiarą takiego ataku DDoS-owego, organizowanego przez grupę Anonymous. Innym rodzajem są też tzw. ataki wycieraczkowe, polegające na zainfekowaniu komputerów złośliwym oprogramowaniem, które następnie w bardzo krótkim czasie nadpisuje ogromną liczbę plików, a tym samym blokuje ich działanie – wyjaśnia dr Maciej Kawecki.

Zhakowana telewizja pokazuje Ukrainę

W ramach wymierzonej w Rosję cyberwojny grupa Anonymous przejęła też rosyjskie systemy łączności, publikując fragmenty rozmów rosyjskich żołnierzy oraz państwową, rosyjską telewizję, w której zamiast normalnej transmisji puszczała materiały dotyczące Ukrainy.

Z kolei w niedzielę zamieściła na Twitterze kolejne zdjęcia zablokowanych stron internetowych ministerstwa komunikacji i informatyzacji, urzędu przemysłu wojskowego oraz sił zbrojnych Białorusi i służby celnej Rosji.

– To jest bez wątpienia coś, o czym mówi cała Rosja – mówi prezes Instytutu Lema. – Dlatego te działania mają dziś ogromne znaczenie. Chodzi m.in. o to, żeby dezinformować, wprowadzać w błąd wojsko rosyjskie i to również grupa Anonymous robi skutecznie.

Putin też ma hakerów

W niedzielę w sieci pojawiła się również informacja

o tym, że hakerzy z grupy Anonymous „zhakowali” prywatny jacht Władimira Putina, włamując się do systemu o ruchu morskim. Na mapach jacht był oznaczony jako jednostka, która rozbiła się na ukraińskiej Wyspie Węży, a jej miejsce docelowe zostało zmienione na piekło.

Kolektyw haktivistów już wcześniej w opublikowanym przez siebie nagraniu zwrócił się bezpośrednio do Władimira Putina, ostrzegając przed publicznym ujawnieniem jego tajemnic.

– Władimir Putin wykorzystuje cyfryzację do siania propagandy wewnątrz własnego kraju. Poprzedził atak na Ukrainę dwoma atakami hakerskimi, natomiast już właściwą wojnę prowadzi tradycyjnie. Ale dzisiaj ta wojna mu nie wychodzi. Nie udało mu się zdobyć Kijowa szybko, w związku z tym prawdopodobnie dalej będzie podążał w kierunku wojny hybrydowej, wykorzystując również metody cyfrowe – mówi ekspert warszawskiej WSB.

V jak Vendetta

Cyberwojna wytoczona Rosji i Władimirowi Putinowi

to nie pierwsza akcja grupy, której znakiem rozpoznawczym jest maska Guya Fawkesa z antysystemowego filmu „V jak Vendetta”. Jedną z najgłośniejszych była m.in. obrona WikiLeaks, w ramach której grupa Anonymous dokonała ataków DDoS na Mastercard, Visę i PayPala.

– Anonymous to jest największy na świecie kolektyw Hamerski. Organizacja, która gromadzi hakerów z całego globu i w swoich założeniach ma szczytne cele. Pokazuje, obnaża słabość reżimów, władz, które w ich ocenie działają na szkodę obywateli. W tym przypadku mówimy o działalności szczytnej, jednak z działalnością Grupy Anonymous mieliśmy do czynienia już dużo wcześniej, zdarzały się również przypadki ataków na banki, instytucje finansowe. Anonymous stawiają sobie za taki cel przywrócenie przestrzeni cyfrowej obywatelom, walkę z jakąkolwiek reglamentacją, są bardzo wolnościowym, liberalnym ośrodkiem hakerskim – mówi dr Maciej Kawecki.

KIM SĄ ANONYMOUS

Globalna, zdecentralizowana grupa aktywistów sprzeciwiająca się ograniczaniu wolności obywatelskich, korupcji, konsumpcjonizmowi, cenzurze, praktykom Kościoła scjentologicznego (Project Chanology) oraz łamaniu praw zwierząt. Anonymous jest również definiowana jako ideologia dążąca m.in. do sprawiedliwości, obrony wolności obywatelskich. Wieloetapowe i zaplanowane akcje Anonymous noszą nazwę operacji (np. operacja Playback, operacja Paperstorm). Niektóre działania hakerów mają charakter żartobliwy, inne pomagają społeczeństwu żyjącym w państwach autorytarnych. Ich dewiza to: „Jesteśmy Anonymous. Jesteśmy Legionem. Nie przebaczymy. Nie zapominamy. Spodziewajcie się nas.” Kojarzeni są także z hasłem: „Obywatele nie powinni bać się swoich rządów. Rządy powinny bać się swoich obywateli.” W 2012 roku magazyn „Time” zaliczył ich do 100 najbardziej wpływowych osób na świecie. Czasami określani są mianem „haktivistów”.

CHARKÓW



Oblicza wojny

ŻYTOMIERZ



ODESSA



Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Biuro Ogłoszeń

✉ reklama@dziennikwschodni.pl
☎ tel. 81 46 26 820
☎ fax. 81 46 26 801

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Specjaliści ds. reklamy:

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 867
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 870
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 979
kom. 697 770 404

Grzegorz Zubala
grzegorz.zubala@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 837
kom. 519 503 529

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników do prac budowlanych oraz ociepleń z zamieszkaniem. telefon 501 182 362

021822L01.A

Firma

Ogrodniczo-krajobrazowa poszukuje pracowników do montażu i zazieleniania dachów i elewacji.

Dobra zapłata, niemieckie świadczenia socjalne, zapewnione zakwaterowanie i związane z tym wydatki. Rozpoczęcie możliwe od zaraz.

Tel: +49 1520 9299727
Whatsapp: +49 1520 9299727
Mail: podanie@leonhards.de

Oczywiście gwarantujemy kontakt w języku polskim

10225 96

TURYSTYKA

WCZASY DLA SENIORA – Krynica Morska – 8 dni od 949 zł/os., Stegna – 8 dni od 849 zł/os. tel: 534244044. www.wczasy-senior.pl

004222L01.A

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.). Odniezanie dachów. placów, chodników. Wywóz śniegu. Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

019722L01.A

BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków szybko, tanio, solidnie. 502 053 214.

013222L01.A

HYDRAULIKA, gaz, glazura, elektryka. Remonty kompleksowo- wykończeniowe, adaptacja pomieszczeń, płyty g-k, usługi z dofinansowania przez PEFRON za pośrednictwem MOPR, tel. 501-035-412.

019622L01.A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

025122L01.A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, **FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760**

202021L01.A



Zamów **ogłoszenie drobne** w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto za miesiąc.

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego, tel. 081 46-26-971, 081 46-26-976

in/zajawki/bi0009a

masz firmę?



Zamów

ogłoszenie drobne

Dziennik Wschodni + portal

www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł* netto za miesiąc

reklama@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46-26-820

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

in/bi0013b



**NEKROLOGI
KONDOLENCJE
PODZIĘKOWANIA**

na dzień następnym
można zamawiać do 14.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x4

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Poglębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

ROK ZAŁOŻENIA 1958
PUK
www.puk.lublin.pl
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, poglębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

dziennik Wschodni .pl

**Największa gazeta codzienna
i portal informacyjny
w województwie lubelskim**

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń
81 46 26 820
697 770 393
reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne
81 46 26 966

WOKÓŁ PIŁKI NOŻNEJ

Z kim zagramy baraż?

W barażach o awans na mistrzostwa świata reprezentacja Polski na pewno nie zagra z Rosją. W Polskim Związku Piłki Nożnej wciąż czekają na decyzje ze światowej federacji i liczą, że ta nie zmieni decyzji o zawieszeniu Rosji do 24 marca. – Nie wiemy, co z barażem. Mamy obiecane, że decyzja zostanie podjęta do końca tygodnia. Na dziś nie wiadomo jednak, jak ten baraż będzie wyglądał. Chcemy grać, chcemy awansować, ale na pewno nie z Rosją – przyznał Łukasz Wachowski, sekretarz generalny PZPN na łamach Canal+. Jakież są obecnie scenariusze? Pierwszy i najbardziej prawdopodobny jest taki, że Polska wygrywa półfinał walkowerem i bezpośrednio awansuje do finału. W innym wypadku FIFA spróbowałaby poszukać zastępcy Rosji w barażach. Jej miejsce mogłaby zająć Słowacja, która w grupie H zajęła trzecie miejsce za Rosjanami. FIFA mogłaby też zdecydować, że o bilet do Kataru powalczą ze sobą bezpośrednio trzy drużyny – Polska, Szwecja i Czechy. Rywalizacja odbyłaby się w formie miniturnieju rozegranego np. na neutralnym gruncie.

Plotki o transferze

Brak konkretów w sprawie nowego kontraktu Roberta Lewandowskiego sprawił, że odżyły plotki o jego odejściu z Bayernu Monachium. Tym razem głośno jest o hiszpańskim kierunku. W programie „El Chiringuito” pojawiła się informacja, że „Lewy” mógłby zamienić Bayern na Atletico Madryt. To jeden z najlepszych klubów w Hiszpanii, a podobno Lewandowski chciałby zamieszkać w tym kraju. Nie jest tajemnicą, że Lewandowski już raz był bliski przenosin do Madrytu, ale wtedy w grę wchodził transfer do Realu. „Królewscy” jednak mają Karima Benzemę i ostatnio uchyliły informację o zainteresowaniu naszym rodakiem.

Pomogli potrzebującym

Górnik Łęczna wspólnie z Urzędem Miejskim w Łęcznej zorganizował transport na granice polsko-ukraińską po grupę około 50 mieszkańców Kowla – miasta partnerskiego Łęcznej. Grupa ta trafi do tymczasowej noclegowni zorganizowanej przez mieszkańców w sali zapasniczej GKS Górnik Łęczna. Organizacja transportu grupy z Ukrainy to nie wszystko. Autokar, który udało się zorganizować klubowi zabrał na granice najpotrzebniejsze rzeczy, które później trafią bezpośrednio do Kowla. Pomoc w akcji zaoferował również sponsor strategiczny Górnika Łęczna LW Bogdanka SA na terenie której zorganizowane były punkty zbiórki darów. Te można było zostawić w Centrum Kultury w Łęcznej przy ul. Obrońców Pokoju, Szkole Podstawowej nr 2 przy ul. Staszica, Stołowce w Bogdance, Budynku cechowni w Nadrybiu i Stefanowie.

Lotto (1.03)

3, 17, 27, 32, 33, 35.

Lotto Plus (1.03)

2, 9, 10, 13, 28, 35.

Multi Multi (2.03), godz. 14

3, 4, 14, 15, 17, 18, 21, 25, 26, 29, 35, 37, 40, 41, 51, 55, 56, 65, 69, 79. Plus 56.

Multi Multi (1.03), godz. 21.50

1, 5, 8, 15, 23, 27, 30, 32, 33, 41, 44, 46, 47, 53, 55, 56, 57, 58, 67, 70. Plus 55.

Mini Lotto (1.03)

4, 6, 18, 25, 40.

Ekstra Pensja (1.03)

4, 10, 20, 23, 34 – 1.

Ekstra Premia (1.03)

5, 16, 19, 29, 33 – 1.

Kaskada (2.03), godz. 14

1, 3, 4, 5, 8, 11, 12, 13, 17, 18, 21, 23.

Kaskada (1.03), godz. 21.50

3, 4, 6, 7, 8, 9, 14, 17, 18, 20, 23, 24.

Super Szansa (2.03), godz. 14

1, 2, 7, 0, 7, 0, 9.

Super Szansa (1.03), godz. 21.50

6, 4, 1, 0, 8, 3, 4.

Pomogą walczącej Ukrainie

LEKKOATLETYKA Sezon biegów przełajowych City Trail z Nationale-Nederlanden 2021/2022 zbliża się do końca. Piąte – ostatnie zawody edycji są zaplanowane na sobotę, 5 marca. 5-kilometrowa trasa poprowadzona będzie ścieżkami nad Zalewem Zemborzyckim. W ramach wydarzenia organizowane będą także krótsze biegi dla dzieci i młodzieży. Kwota zebrana w sobotnim biurze zawodów z opłat startowych będzie przekazana na pomoc Ukrainie

Jak wielu Polaków, przeżywamy to, co dzieje się w Ukrainie. Nasza sytuacja po pandemii nie jest najlepsza, ale dzieląc się nigdy nie tracimy, więc chcemy pomóc, na ile możemy. Przed nami jeszcze dziesięć biegów, w tym ten sobotni w Lublinie, a dodając dwie imprezy, które organizowaliśmy w miniony weekend, będzie to łącznie dwanaście biegów, z których wpisowe z biura zawodów trafi do Polskiej Akcji Humanitarnej – mówi Justyna Grzywaczewska z Fundacji Krok do Natury, która jest organizatorem City Trail.

Cykl CT charakteryzuje się cyklicznością. Aby zostać sklasyfikowanym otrzymać pamiątkowy medal i walczyć o nagrody, należy ukończyć co najmniej trzy biegi. W lubelskiej rywalizacji zwycięzcą klasyfikacji generalnej jest Damian Świerdzewski, który wygrał trzy razy. W kobiecej rywalizacji zwyciężczynią poznamy w sobotę – walka rozegra się między Dominiką Łukasiewicz i Natalią Zych.

Rejestracja do zawodów odbywa się na stronie www.citytrail.pl, ale będzie możliwa także w dniu biegu – w biurze zawodów, które będzie zlokalizowane w okolicy Kempingu Dąbrowa nad Zalewem Zemborzyckim.

Uroczyste podsumowanie sezonu CT w Lublinie jest zaplanowane na 15 marca, w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Administracji.



Uroczyste podsumowanie sezonu CT w Lublinie jest zaplanowane na 15 marca

FOT. ORGANIZATORZY

Natomiast 9 kwietnia w Bydgoszczy zorganizowany będzie pierwszy w historii cyklu ogólnopolski finał - bieg CT Gold.

Warto zaglądać również na profil imprezy na Facebooku, gdzie pojawia się wiele ciekawostek oraz zdjęcia z biegów. Zawody są dofi-

nansowane ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Miasta Lublin.

Harmonogram imprezy: godz. 8:30 – otwarcie biura zawodów • godz. 9:20 – zbiórka najmłodszych uczestników biegów Junior – kategorie D0 i D1 (ok. 300 m) • godz.

9:50 – zbiórka uczestników biegów Junior – kategoria D2 (ok. 600 m) • godz. 10:10 – zbiórka uczestników biegów Junior – kategoria D3 (ok. 1 km) i D4 (ok. 2 km) • godz. 10:30 – zamknięcie biura zawodów • godz. 11:00 – start biegu głównego na 5 km.

Zakończyła się piękna przygoda

PUCHAR POLSKI PIŁKARZY RĘCZNYCH W ćwierćfinale AZS AWF Biała Podlaska przegrał z Energą MKS Kalisz 26:32. MVP meczu wybrany został zdobywca sześciu bramek dla gospodarzy Patryk Niedzielenko. W ekipie rywali wyróżniono Roberta Kamyszkę

Kaliszanie byli najbardziej wymagającym przeciwnikiem wicelidera I ligi centralnej w obecnej edycji Pucharu Polski. Dotychczas podopieczni grającego trenera Marcina Stefańca odprawili z kwitkiem Gwardię Opole i Handball Stal Mielec. Zespół z Kalisza był już trzecim z ligi zawodowej, który zawiązał do Białej Podlaskiej. Jak można było się spodziewać Mateusz Kus i spółka zawiesili miejscowym wysoko poprzeczkę.

Różnicy klas nie było jednak widać w pierwszej części spotkania. Od początku to akademicy przejęli inicjatywę. Pierwszą bramkę zdobył Patryk Niedzielenko (1:0). W 11 min AZS AWF prowadził 5:2. Do siatki kaliszian trafił ponownie Niedzielenko, Łukasz Kandora i trener Stefaniec. Osiem minut przed końcem pierwszej odsłony ponownie Kandora wyprowadził białczan na pięć bramek przewagi (11:6). Końcówkę

tej części goście wygrali 5:3 zmniejszając straty do trzech goli (14:11). Po 30 minutach kibice miejscowych mieli zatem powody do zadowolenia.

Pierwsze sześć minut drugiej odsłony należało jeszcze do gospodarzy. Na trafienia rywali z PGNiG Superligi tym samym odpowiadali białczanie. Nadal utrzymywała się zaliczka trzech bramek (17:14). W tym okresie bramkarza przyjezdnych pokonali Kamil Kozycz, Leon Łazarczyk i Niedzielenko.

Kluczowe dla losów spotkania były kolejne trzy minuty, pomiędzy 37., a 40. Goście rzucili akademikom pięć bramek obejmując prowadzenie 19:17. Chwilę później kaliszanie dorzucili kolejne cztery gole i odskoczyli na pięć trafień (23:18). Tej straty, mimo ambitnej postawy, wicelider I ligi nie zdołał już odrobić i ostatecznie przegrał 26:32 zgnając się z rozgrywkami Pucharu Polski. Do ćwierćfinału awansowali goście. Mimo po-

rażki rewelacyjny I-ligowiec i tak już przeszedł do historii.

(GROM)

AZS AWF Biała Podlaska – Energia MKS Kalisz 26:32 (14:11)

AZS BP: Adamczuk 3, Łazarczyk 2, Urbaniak 1, Ziółkowski 3, Niedzielenko 6, Stefaniec 3, Mazur 1, Kozycz 2, Kandora 2, Antoniak 3, Baranowski. **Kary:** 8 minut.

Energia MKS: Krekora, Zakreta – Krepa 2, Tomczak 2, Kamyszek 7, Adamski 1, Kus, Góralski 6, Wróbel, Szpera 4, K. Pilotowski 5, M. Pilotowski 1, Makowiejew 3, Drej 1, Pedryc. **Kary:** 24 minuty. **Dyskwalifikacja:** Konrad Pilotowski w 60 min, z gradacji kar.

...

Inny wynik: Grupa Azoty Unia Tarnów – Orlen Wisła Płock 27:31 (14:15). **Spotkanie:** Azoty Puławy – Piotrkowianin Piotrków Trybunalski zostało przełożone na 9 marca (godzina 18).

MVP spotkania ćwierćfinałowego Pucharu Polski wybrany został Patryk Niedzielenko

FOT. AZS AWF BIAŁA PODLASKA



Wesprzeć poszkodowanych

ŻUŻEL PZM i PGE Ekstraliga przekażą 100 tys. zł dla ofiar wojny w Ukrainie

Polski Związek Motorowy i PGE Ekstraliga włączają się w akcję pomocy dla Ukrainy w związku z trwającą na jej terytorium wojną. – Przede wszystkim chcemy szybko wesprzeć wszystkich poszkodowanych, ich rodziny i przekazać im wymierną pomoc finansową. Stwierdziliśmy, że środki finansowe będą najszybszą i najlepszą formą z racji na dynamikę wydarzeń. Wojna to zło, które nie powinno mieć miejsca i mocno ją potępiamy – powiedział Michał

Sikora, Prezes Polskiego Związku Motorowego. – Nie możemy pozostać bierni, nie ma nic gorszego dla świata niż wojna. W jej obliczu wszystkie inne sprawy, także sportowe, schodzą na plan dalszy – dodał Wojciech Stępniewski, Prezes Ekstraligi Żużlowej. Przypominamy również, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych uruchomiło specjalną stronę pod adresem pomagamukrainie.gov.pl. Za jej pośrednictwem jest koordynowana pomoc dla Ukrainy.

Ostatni akord

TENIS STOŁOWY Na IV Ostatni Turniej Grand Prix Parczewa w edycji 2022 zaprasza miejscowy MOSiR

MOSiR w Parczewie zaprasza młodzież oraz osoby dorosłe do udziału w IV Ostatnim Turnieju Tenisa Stołowego o Grand Prix Parczewa w kategorii Open. Impreza odbędzie się 12 marca 2022 roku w sobotę

o godz.11.00 w sali MOSiR na stadionie przy Al. Jana Pawła II 1. Organizatorzy zachęcają do aktywnego udziału, do wygrania trofeów sportowe i cenne nagrody rzeczowe. Nastąpi podsumowanie imprezy i wręczenie nagród.

Co z rosyjskim działaczem?

PIŁKA NOŻNA Nie ma miejsca dla Rosjan w światowym futbolu. Taką decyzję podjęły władze FIFA i UEFA, choć dopiero po bardzo mocnych naciskach środowiska piłkarskiego

Udało się wymusić wyrzucenie rosyjskich klubów i reprezentacji z rozgrywek międzynarodowych. UEFA dodatkowo zerwała umowę z jednym z kluczowych sponsorów, czyli Gazpromem. Szybko jednak pojawił się poważny zgrzyt. Wystarczy bowiem wejść na stronę europejskiej federacji, aby zauważyć, że we władzach nadal zasiada Rosjanin. To Aleksander Djukow, który jednocześnie jest szefem Gazpromu i Rosyjskiego Związku Piłki Nożnej – donosi portal WP SportoweFakty.pl. Wygląda na to, że oligarcha nie poniósł konsekwencji za wtargnięcie wojsk reżimu Władimira Putina na Ukrainę i zachował ciepłą posadzkę.

...
Gdy Roman Abramowicz ogłosił przekazanie władzy w klubie na rzecz fundacji Chelsea FC, wielu osobom wydawało się, że wciąż będzie zarządzał z tylnego fotela. Nie okazało się to prawdą. Jak podaje „The Telegraph”, kilka osób otrzymało możliwość złożenia oferty kupna „The Blues”. Z ewentualnymi nabywcami miał kontaktować się jeden z amerykańskich banków handlowych, który podobno ma być odpowiedzialny za nadchodzącą transakcję. Szwajcarski miliarder Hansjörg Wyss potwierdził, że został poinformowany o potencjalnej sprzedaży.

Znaleźli się na aucie

SANKCJE Rosyjski sport coraz bardziej izolowany. Sankcje nałożone na sportowców z tego kraju są bardzo dotkliwe



Europejskie puchary w piłce ręcznej kobiet. Drużyna Łady Togliatti

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Agresja Rosji na Ukrainę przynosi coraz poważniejsze konsekwencje dla sportu w tym kraju. Władimir Putin sprawił, że sport w tym ogromnym kraju zamknie się praktycznie do rynku wewnętrznego. Podobnie jest zresztą z Białorusią.

Największym policzkiem dla Władimira Putina i Aleksandra Łukaszenki jest z pewnością decyzja Międzynarodowej Federacji Hokeja na Lodzie. IIHF postanowiła wyrzucić obie reprezentacje z mistrzostw świata, które w maju mają odbyć się w Finlandii. Hokej na lodzie to ukochany sport obu dyktatorów. Dodatkowo, problemy ma również rosyjska liga KHL, która jest uznawana za drugą pod względem siły na

świecie. Z wielu klubów wyjeżdżają obcokrajowcy, co wpłynie negatywnie na poziom rozgrywek.

O sankcjach, które dotknęły świat futbolowy w Rosji jest równie głośno. Przypomnijmy, że Sborna została wyrzucona z baraży o awans do finałów mistrzostw świata. Miała w nich zmierzyć się z Polską. Podobny los dotknął również rosyjski futbol klubowy. Jego jedyny przedstawiciel na arenie międzynarodowej, Spartak Moskwa, miał zagrać w 1/8 finału Ligi Europy z RB Lipsk. Mecz został odwołany, a Niemcy awansują do ćwierćfinału bez gry. Niepewna jest również przyszłość zagranicznych piłkarzy w lidze rosyjskiej. Kryzys finansowy spowodowany sankcjami ekonomicznymi może spo-

wodować, że wielu z nich rozwiąże kontrakty z winy klubów lub po prostu opuści Rosję.

Zbanowana została również rosyjska siatkówka. W tym kraju miały odbyć się mistrzostwa świata, ale ustalono, że zostaną przeniesione do innego kraju. Również rosyjskie i białoruskie drużyny klubowe pożegnały się już z międzynarodową rywalizacją.

Na mocne uderzenie zdecydowała się także Międzynarodowa Federacja Narciarska. FIS wyrzuciła ze swojego grona wszystkich sportowców z Rosji i Białorusi. W ten sposób pozbawiła ich możliwości udziału m.in. w prestiżowym turnieju Raw Air w skokach narciarskich czy mistrzostwach świata w lotach narciarskich.

Z międzynarodową rywalizacją pożegnali się także koszykarze, którzy walczyli o awans do finałów mistrzostw świata. Euroliga zawiesiła także potężne drużyny – CSKA Moskwa, Uniks Kazań i Zenit Sankt Petersburg. W tym ostatnim klubie gra Mateusz Ponitka. Z kolei Międzynarodowa Unia Kolarska wykluczyła z wyścigów wszystkie drużyny kolarskie z Rosji i Białorusi, a dodatkowo cofnęła licencje prokontynentalną grupie Gazprom-Rusvelo.

Nie ma już wątpliwości, machina już ruszyła i zatrzymać może ją tylko Władimir Putin. Jeżeli nie wycofa on swoich wojsk z Ukrainy, rosyjski i białoruski sport na wiele lat znajdzie się na aucie. I to niezależnie od dyscypliny.

KAMIL KOZIOL

Kompromitacja Wisły

PIŁKARSKI FORTUNA PUCHAR POLSKI Sensacja w Grudziądzu. Tamtejsza Olimpia grająca na co dzień w trzeciej lidze wyeliminowała grającą w PKO BP Ekstraklasie Wisłę Kraków

Spotkanie zaczęło się dla gospodarzy świetnie bo już w drugiej minucie bramkę zdobył Jakub Bojas. Po przerwie stan rywalizacji wyrównał Momo Cisse i doszło do dogrywki. W dodatkowych 30 minutach bramki nie padły i do wyłonienia zwycięzcy potrzebne były rzuty karne. A w nich jedenastki nie wykorzystał Michał Skvarka i z awansu do półfinału cieszyli się gracze z Grudziądza.

– To dla nas wielkie rozczarowanie, ale gratulujemy Olimpi, ponieważ wykazała więcej determinacji i zaangażowania. Nam tego niestety zabrakło – podsumował spotkanie Jerzy Brzęczek, trener Wisły. – Nie jest to dla nas przyjemny moment. Jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji jeśli popatrzymy również na nasze miejsce w ligowej tabeli. Przyjechaliśmy do Grudziądza po zwycięstwo, po awans do półfinału Pucharu Polski. Patrząc na to, jak w niektórych momentach się zaprezentowaliśmy, to są w naszych szeregach zawodnicy, którzy muszą zrozumieć, w jakim klubie grają, co muszą mu dawać i w jakiej jesteśmy sytuacji – dodał były selekcjoner reprezentacji Polski.



Jerzy Brzęczek, trener Wisły

FOT. X-NEWS

W drugim wtorkowym meczu ćwierćfinału Fortuna Pucharu Polski nie doszło do niespodzianki. Arka Gdynia przegrała u siebie 0:2 z Rakowem Częstochowa.

W środę odbyły się dwa kolejne mecze ćwierćfinałowe pomiędzy Górnikiem Zabrze i Lechem Poznań oraz Legią Warszawa i Górnikiem Łęczna. Spotkania zakończyły się po zamknięciu wydania. O meczu Górnika z Legią więcej można przeczytać na naszym portalu dziennikwschodni.pl/sport.

PIŁKARSKI FORTUNA PUCHAR POLSKI

Olimpia Grudziądz – Wisła Kraków 1:1 (1:0, karne 5:3)
Bramki: Bojas 2 – Cisse (57).

karne: 1-0 Warcholak * 1-1 Sadlok * 2-1 Cywiński * 2-1 Skvarka – obroniony * 3-1 Wicki, 3-2* Poletanowicz * 4-2 Cabrera * 4-3 Fazlagić * 5-3 Zawada.

Olimpia: Olszewski – Rzepka (78 Leszczyński), Klimek, Wicki, Karankiewicz, Warcholak – Antkowiak, Cywiński, Cabrera, Kaczmarek (118 Nawrocki) – Bojas (58 Zawada).

Wisła: Biegański – Szoł, Colley, Sadlok, Hanousek – Młyński (46 Staryński), Fazlagić, Kuveljić (75 Żukow), Fernandez (103 Poletanowicz), Hugi (90 Skvarka) – Kliment (46 Cisse).

Żółte kartki: Kaczmarek, Warcholak – Młyński, Cissé, Fernández, Colley, Szoł.

Sędziował: Dominik Sulikowski (Gdańsk).

Arka Gdynia – Raków Częstochowa 0:2 (0:1)

Bramki: Musiolik (20), Gutkovskis (65).

Arka: Krzepisz – Stępień, Marjanik, Bunoza, Dobrotka, Kobacki (75 Siemaszko) – Aleman, Deja, Milewski (87 Bednarski), Adamczyk – Czubak (90 Kuzimski).

Raków: Trelowski – Tudor, Niewulis, Arsenić – Sorescu (67 Petrasek), Czyż, Sapala, Sturgeon (46 Wdowiak), Lopez (88 Długosz), Kun – Musiolik (55 Gutkovskis).

Żółte kartki: Marjanik, Milewski, Aleman, Dobrotka – Kun, Sorescu, Sapala.

Sędziował: Daniel Stefański (Bydgoszcz).

Błyszczeli w Klikuszowej

BIEGI NARCIARSKIE Dziesięć medali zawodników z Tomaszowa Lubelskiego w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w Klikuszowej

Dla reprezentantów województwa lubelskiego to był bardzo owocny czas, bo przedstawiciele różnych szkół z Tomaszowa Lubelskiego aż trzy razy stawali na najwyższym stopniu podium.

Bohaterem imprezy był Antoni Żółkiewski, który wygrał rywalizację 15-latków zarówno w klasycznym, jak i stylu dowolnym. Szczególnie na tym pierwszym dystansie zaimponował, bo drugiego na mecie, swojego koleżkę ze Szkoły Podstawowej nr 3 Damiana Muć pokonał o blisko minutę. Trzeci medal z najcenniejszego kruszcu dołożyła Julia Danielkiewicz, która wygrała zawody w stylu dowolnym dziewcząt z rocznika 2008. 14-latką na co dzień chodzi do Szkoły Podstawowej nr 3. Co ciekawe, dzień wcześniej w klasyku była druga, a do zwycięzcy, Kingi Gazurek, straciła wówczas zaledwie 7 sek. Dwa krążki, brązowy w klasyku i srebrny w „łyżwie” przywiozła Alicja Koper (rocznik 2010).

Grono medalistów uzupełniają srebrna w stylu klasycznym Eliza Prokopiszyn (2011) i brązowy w styl dowolnym Oskar Gumieniak (2009).

Raz lepiej, raz gorzej

HUMMEL IV LIGA Start Krasnystaw ma za sobą dwa mecze kontrolne. Drużyna Marka Kwietnia lepiej spisała się w starciu z Gryfem Gmina Zamość, z którym wygrała 4:0. W miniony weekend humory było odrobinę gorsze, bo w Zamościu triumfował tamtejszy Hetman (1:0)

Trzeba od razu dodać, że Start w trakcie przygotowań musi sobie radzić bez swojego najlepszego strzelca. I wychodzi na to, że tak już będzie do wznowienia rozgrywek ligowych. Dominik Skiba miał zerwany mięsień czworogłowy. Powoli wraca jednak do zdrowia i jest szansa, że jeszcze w marcu pojawi się na boisku.

– Na pewno nie pomoże nam w żadnym sparingu. Jest już jednak zdecydowanie lepiej, bo zaczął biegać. Mam nadzieję, że szybko dojdzie do siebie i że w lidze znowu pokaże taką skuteczność, jak na jesieni. A wtedy na pewno pojawią się kolejne propozycje z klubów z wyższych lig – wyjaśnia Marek Kwiecień.

Szkoleniowiec przyznaje, że był bardziej zadowolony z meczu przeciwko Gryfowi. Z Hetmanem wcale nie było jednak tragedii. Ekipa z Krasnegostawu miała kilka dogodnych sytuacji, ale wszystkie zmarła i stała porażką 0:1.

– Wiadomo, że najlepiej byłoby wygrać wszystkie mecze w zimie. Sparingi są jednak od tego, żeby przetestować różnych zawodników i ustawić. My sprawdzamy chłopaków z zewnątrz, ale i swoich juniorów. Mamy jeszcze dwa spotkania zanim wrócimy do ligi i na pewno kolejni młodzi gracze dostaną swoją szansę. Jeżeli chodzi o mecz z Hetmanem, to rywale naprawdę byli bardzo zmobilizowani. A my nie grzeszyliśmy skutecznością. Mieliśmy strzał w poprzeczkę, a do tego trzy zmarnowane „setki”. Nie robimy jednak tragedii z tego wyniku – zapewnia opiekun Startu.

Niestety, wiadomo już na pewno, że wiosną kolegom nie pomoże Jakub Soldecki, który wyjechał do pracy. W tej sytuacji jedyną pozycją, jaka wymaga wzmocnienia, to „dziesiątka”. I taki zawodnik jest poszukiwany. – Kuby z nami nie będzie, bo jednak gramy w wymagającej lidze, gdzie nie wystarczy przyjeżdżać tylko i wyłącznie na mecze. Nie potrzebujemy też wielkich wzmocnień, ale akurat ktoś na dziesiątkę jednak by się przydał i rozglądamy się za jakimś następcą dla Kuby. Trzeba też przyznać, że skład nam się trochę skurczył. Obecnie mamy do dyspozycji tak naprawdę 14 seniorów i do tego juniorów – wyjaśnia trener Kwiecień.

Jego podopiecznych czekają jeszcze dwa mecze. W najbliższą sobotę rywalem będzie POM Iskra Piotrowice (godz. 15, na boisku przy ul. Poturzyńskiej). A na koniec zimowych przygotowań w planach jest jeszcze sparing z liderem grupy drugiej, Krysztalem Werbkowice. **(LUKISZ)**

Kolejny Brazylijczyk odchodzi z Motoru

EWINNER II LIGA Niespodziewane pożegnanie w drużynie żółto-biało-niebieskich. W środę Motor ogłosił, że z zespołu odchodzi środkowy obrońca Victor Massaia. Brazylijczyk poprosił o rozwiązanie kontraktu i klub z Lublina wyraził na to zgodę

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

W efekcie, z drużyną trenera Marka Saganowskiego żegna się zawodnik, który nie zdążył nawet zadebiutować w nowych barwach w oficjalnym spotkaniu.

Transfery zagranicznych zawodników nie poszły ostatnio po myśli klubu z Lublina. Przygoda innego Brazylijczyka – Vitorino z Motorem też zakończyła się przedwcześnie. 28-latek na początku grudnia rozwiązał umowę za porozumieniem stron, a w tym sezonie zdążył rozegrać 17 spotkań. Nie zdobył też ani jednego gola. Po pierwszych występach wydawało się, że będzie jedną z gwiazd na tym poziomie rozgrywek. Niestety, skrzydłowy lub ofensywny pomocnik dawał zespołowi coraz mniej i ostatecznie bez żalu pożegnano się z piłkarzem.

W środę okazało się, że odchodzi również Victor Massaia. Środkowy obrońca miał być dużym wzmocnieniem defensywy żółto-biało-niebieskich. 30-latek pojawił się w Lublinie we wrześniu. Niestety, po dwóch tygodniach treningów doznał poważnej kontuzji kolana. Z tego powodu nie zdążył nawet ani razu pojawić się na boisku w koszulce Motoru. I wychodzi na to, że nie będzie miał już takiej okazji.

Jeszcze niedawno trener Saganowski liczył jednak na tego piłkarza i miał nadzieję, że stoper będzie do jego dyspozycji w kwietniu. – Szczere mówiąc mam nadzieję, że zagra jakieś spotkanie w tym sezonie. Chciałbym, żeby zdążył się wykurować i pokazać co potrafi. To bardzo dobry stoper. Uważam, że im większa ry-

walizacja panowałaby na środku defensywy, tym lepiej dla zespołu i reszty chłopaków – tłumaczył nam „Sagan”.

Wiadomo już, że kompletnie nic z tego nie wyjdzie. Powód rozstania? Klub z Lublina informuje, że ze względu na wojnę, która toczy się na Ukrainie piłkarz bał się o bezpieczeństwo swojej rodziny. Dlatego poprosił o zerwanie kontraktu, na co działacze przystali.

– Uszanowaliśmy obawy Victora i przystaliśmy na jego prośbę. Aktualna sytuacja polityczna w naszej części Europy jest napięta i bardzo trudna do przewidzenia, zwłaszcza dla zawodnika pochodzącego z Ameryki Południowej. Życzymy Victorowi powodzenia w dalszej karierze sportowej – mówi Marta Daniewska, prezes Motoru Lublin.

BILETY NA POGON

W sobotę o godz. 16 Motor rozegra pierwszy w tym roku mecz ligowy przed własną publicznością. Rywalem będzie Pogoń Siedlce. Wejściówki na to spotkanie można kupować na stronie internetowej bilety.motorlublin.eu oraz w sklepie kibica, który znajduje się w Galerii Olimp i Lombardach Amsterdam. Za normalną wejściówkę trzeba zapłacić 25 zł, za ulgową 20 zł. Z kolei dzieci poniżej 13 roku życia i osoby powyżej 70 lat obejrzą zawody za 10 zł. Cały czas prowadzona jest także sprzedaż kartetów. Normalny kosztuje 150 zł, ulgowy 120 zł, a dziecięcy 60 zł.



Victor Massaia we wrześniu podpisał kontrakt z Motorem, a po pół roku żegna się z Lublinem

FOT. MOTOR LUBLIN

Myślą już o kolejnym sezonie

II LIGA SIATKAREK Bardzo szybko w tym roku zakończył się sezon dla naszych drużyn. Już 27 lutego zarówno Tomasovia, jak i AZS UMCS Volley rozegrały swoje ostatnie mecze. Jaki to był sezon dla tych zespołów? O ocenę poprosiliśmy trenerów Stanisława Kaniewskiego i Bartosza Jesienia

Niebiesko-białe zakończyły zmagania w grupie czwartej na trzecim miejscu w tabeli. Awans do turniejów półfinałowych wywalczyły po dwie najlepsze drużyny. Lublinianki w grupie drugiej były ostatecznie czwarte. Czy szkoleniowcy naszych zespołów są zadowoleni z takich wyników?

– Wiadomo, że nie udało się awansować do czołowej dwójki, ale nie można powiedzieć, że to był dla nas kiepski sezon. Podsumowanie musi być pozytywne. Dziewczyny bardzo ciężko pracowały, a w sierpniu straciłyśmy wiele kluczowych zawodniczek. Na ich miejsce pojawiły się młode siatkarki i trzeba przyznać, że spisały

się naprawdę dobrze – wyjaśnia trener Kaniewski.

I dodaje, dlaczego nie udało się awansować do turnieju półfinałowego. – Na pewno Marba i Silesia przewyższały nas pod względem doświadczenia. Tam są zawodniczki z przeszłością w pierwszej lidze, czy nawet PlusLidze. Mimo to długo brakowało nam do Marby tak naprawdę jednego, czy dwóch setów. Dziewczyny zasłużyły na brawa, a ja jestem bardzo zadowolony z ich postawy. Zabrakło naprawdę niewiele. Mam nadzieję, że większość zostanie teraz w drużynie i zbudujemy jeszcze lepszy skład, który będzie w stanie powalczyć o czołowe lokaty – dodaje szkoleniowiec Tomasovii.

Jak sytuacja wygląda w Lublinie? AZS UMCS Volley też do ostatniej kolejki był w grze o drugą lokatę. Tak się złożyło, że w tym ostatnim spotkaniu walczył o pozycję wicelidera z ekipą Nike Węgrów. Niestety, gospodynie wygrały 3:2.

– Szkoda, że tak to się potoczyło, bo mieliśmy szansę na wygranie pierwszego seta. Prowadziliśmy 20:13, ale nagle coś załamało się w naszym ataku i nie potrafiliśmy skończyć żadnej piłki. To był jeden z naszych problemów w tym sezonie, czyli kończenie seta. Nasze wybory nie były po prostu najlepsze. Tie-break był bardzo wyrównany, ale górą znowu okazały się rywalki. Cóż, trzeba przełknąć gorzką pigułkę i skupić się na budo-

wie nowej drużyny – mówi Bartosz Jesień.

Na razie jego podopieczni będą skupiały się na Akademickich Mistrzostwach Polski. – Chcemy poważnie podejść do tych zawodów i osiągnąć dobry wynik. Później będzie roztrenowanie i gra na piachu. Powoli trzeba będzie się jednak rozglądać nad nowymi zawodniczkami. Najpierw trzeba jednak ustalić, o co tak naprawdę będziemy chcieli grać: czy znowu o utrzymanie, czy jednak o coś więcej. W tym drugim przypadku trzeba będzie jednak zbudować solidny budżet i wzmocnić zespół. W najbliższym czasie będziemy wiedzieć więcej – dodaje opiekun ekipy z Lublina.

(LUKISZ)

W SKRÓCIE

Rekord transferowy Cracovii

W ostatnich dniach okienka transferowego w Polsce nie brakowało ciekawych ruchów. Wisła Kraków podpisała umowę z dwoma zawodnikami. Z Rakowa Częstochowa pozyskała na zasadzie transferu definitywnego Marko Poletanovica. Środkowy pomocnik związał się z „Białą Gwiazdą” umową do 2024 roku. Jerzy Brzęczek będzie miał też do dyspozycji Elvisa Manu. Holenderski skrzydłowy lub napastnik w swoim CV ma

choćby występy dla Feyenoordu Rotterdam, czy angielskiego Brighton. Ostatnio grał z kolei w Bułgarii. Swoich kibiców zaskoczyła też Cracovia, która według nieoficjalnych informacji na transfer rumuńskiego środkowego obrońcy Virgil Ghity wydała około miliona Euro. 23-latek przez całą swoją dotychczasową karierę związany był z klubem FCV Faul. W Krakowie podpisał umowę do 2026 roku.

Kto powalczy o awans?

Osiem najlepszych zespołów z II ligi siatkarek zostanie podzielonych na dwie grupy, które powalczą o promocję do I ligi. W tym gronie znalazły się: Sokół Mogilno, LTS Legionovia Legionowo, Silesia Volley Myslowice, Gedania Gdańsk,

Nike Węgrów, MKS II Kalisz, Chelmiec Wałbrzych oraz Marba Sędziszów Małopolski. Na dniach Polski Związek Piłki Siatkowej poinformuje, gdzie zostaną rozegrane oba turnieje półfinałowe.

(LUKISZ)

KARTKA Z KALENDARZA

1875

premiera opery „Carmen”
Georges’a Bizeta

1923

do sprzedaży trafił
pierwszy numer
amerykańskiego
tygodnika „Time”

1931

pieśń „Gwiazdzisty
Sztandar” stała się
oficjalnie hymnem
państwowym USA

1957

we Frankfurcie nad
Menem odbył się 2.
Konkurs Piosenki
Eurowizji. Wygrała Corry
Brokken z Holandii z
piosenką „Net als toen”

1960

Elvis Presley powrócił do
Stanów Zjednoczonych
po zakończeniu służby
wojskowej w RFN

1969

rozpoczęła się załogowa
misja kosmiczna Apollo 9

1979

premiera 1. odcinka serialu
telewizyjnego „Życie na
gorąco” w reżyserii Andrze-
ja Konica. W roli głównej:
Leszek Teleszyński

1982

urodziła się Jessica Biel,
amerykańska aktorka

1985

dokonano oblotu samolo-
tu szkolnoboju PZL
I-22 Iryda

2007

Adam Małysz zdobył w
japońskim Sapporo swój
czwarty tytuł mistrza
świata w skokach
narciarskich

66

tyle powstało odcinków
serialu „Na wariackich
papierach”. W głównych
rolach wystąpili: Cybill
Shepherd i Bruce Willis.
Pierwszy odcinek miał
premiera 3 marca 1985
roku

Oscarowy marzec z DKF „Bariera”



FOT. GUTK FILM

DO ZOBACZENIA W marcu Chatka Żaka zaprasza projekcje nagradzanych filmów w ramach DKF „Bariera”. Seanse we wtorki o godzinie 18.

W związku ze zbliżającą się galą wręczenia Oscarów w ramach DKF „Bariera” można obejrzeć głośne i docenione filmy, które zdobyły także nominacje do tych prestiżowych statuetek. Wśród nich między innymi „Drive My Car”, które już

teraz może pochwalić się nagrodami z festiwalu w Cannes i zdobyciem Złotego Globa; „Córka” w reżyserii Maggie Gyllenhaal z trzema nominacjami do Oscara i „Przeżyć”, które jako pierwszy film w historii otrzymał jednocześnie nominacje w kategoriach: film międzynarodowy, dokument i animacja.

- Te trzy filmy, na które chcemy w marcu zwrócić uwagę, łączą

to, że wszystkie odwołują się do przeszłości swoich bohaterów. Starają się wyprowadzić ich na prostą z uwiecznionych tam tajemnic i traum - podkreślają organizatorzy projekcji.

Bilety na seanse kosztują 12 i 15 zł. Karnet: 50 zł. Pełen repertuar projekcji dostępny jest na stronie internetowej Chatki Żaka

DAD

DRIVE MY CAR

Trzy nagrody na Festiwalu w Cannes, w tym za najlepszy scenariusz, Złoty Glob dla najlepszego filmu nieanglojęzycznego i nominacje do Oscara dla najlepszego filmu międzynarodowego oraz nominacja w głównej kategorii. Film Ryūsuke Hamaguchiego to ekranizacja opowiadania Harukiego Murakamiego z tomu „Mężczyźni bez kobiet”.

Bogusław Morka i jego goście

MUZYKA Centrum Sportowania Kultur w Lublinie (plac Teatralny 1) zaprasza na koncert z udziałem gwiazdy opery i estrady: Bogusława Morki. Wydarzenie odbędzie się 9 marca o godz. 19.

Podczas koncertu w Lublinie będzie można usłyszeć najpiękniejsze przeboje muzyki operetkowej, musicalowej, filmowej i estradowej, a także wiele muzycznych niespodzianek. Gwiazdą widowiska

będzie wybitny tenor Bogusław Morka. To solista Teatru Wielkiej Opery Narodowej w Warszawie, śpiewający w najlepszej tradycji włoskiego Bel Canto. Na scenie pojawią się także znakomite

sopranistki Renata Johnson-Wojtowicz i Emilia Zielińska-Ruta, tenor Sławomir Naborczyk oraz estradowy pieśniarz Daniel Cebula.

Bilety: 120 złotych.

DAD



Sokołowski & Menet

MUZYKA Dom Kultury LSM (ul. Wallenroda 4a) zaprasza na koncert duetu Sokołowski & Menet, który odbędzie się w Dzień Kobiet, 8 marca o godz. 18.

Patrycjusz Sokołowski to absolwent Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Solista-śpiewak, występował w większości teatrów w Polsce. Z kolei Gabriel Menet to wybitny polski pianista jazzowy, koncertował w Europie i USA. Jako kom-

pozytor współpracował z teatrami w całej Polsce.

Duet przywoła największe wielkie przeboje polskiej estrady oraz standardy jazzowe pochodzące z płyty „Jej portret”. Będą to takie utwory, jak „Kochać z repertuaru Piotra Szczepanika”, „Lubię wracać” Zbigniewa Wodeckiego czy „Szarp Pan bas” Barbary Kraftówny.

Wstęp wolny. Obowiązują bezpłatne wejściówki dostępne w sekretariacie instytucji.

DAD

Akademia Zapomnianych Arcydzieł Filmowych

DO ZOBACZENIA Film Curtisa Bernhardta będzie można zobaczyć w Dzielnicowym Domu Kultury Węglin (ul. Judyma 2a) 10 marca o godz. 18. Seans w ramach cyklu Akademia Zapomnianych Arcydzieł Filmowych.

„Opętana” to klasyk z 1947 roku z Joan Crawford i Vanem Heflinem w rolach głównych. To historia kobiety, która trafia na oddział psychia-

tryczny. W retrospekcjach widzowie odkrywają jej niezwykłą historię. W tym sezonie Akademia Zapomnianych Arcydzieł Filmowych przebiega pod hasłem medycyny, a prezentowane filmy konfrontują traumatyczne doświadczenie epidemii z refleksją i obserwacją choroby, chorego i lekarza z perspektywy klasycznego kina.

Wstęp wolny.

DAD